Nr. 282. We Lwowie Czwartek dnia 11 Października 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Kłopoty węgierskie.

Lwów 10 października.

Wekerle nie ma szczęścia w izbie magnatów. Po klęsce w sprawie nienależących do żadnego uznanego i recypowanego wyznania religijnego, nastąpiła klęska w sprawie przedłożenia o religji żydów. Klęska jest tem dotkliwszą, o ile odrzucenie nie nastąpiło jedynie odnośnie do specjalnego postanowienia o przechodzeniu z wyznania chrześcjańskiego na żydowskie, ale ustawy w całości. Jest zaś ta klęska także dlatego dotkliwszą, o ile w sferach rządowych uważano przyjęcie ustawy za zabezpieczone. Oddawano się nadziei że liczni magnaci konserwatywni wydalą się ze sali obrad i w ten sposób umożliwią znaczną większość dla ustawy o recepcji żydów, w zasadzie bynajmniej nie kwestjonowanej. Stało się inaczej i izba magnatów trwa w swojem usposobieniu opozycyjnem. Rozumie się, że sytuacja skutkiem tego dla rządu stała się tem fatalniejszą i musi on teraz myśleć nad korekturą. W jaki sposób ona ma być przedsięwziętą i co rząd ma teraz zrobić, o tem najrozmaitsze, po części bardzo awanturnicze kursują pogłoski.

Między innemi poruszono także dawny projekt reformy izby magnatów. Zdaje się jednak, że w sferach kompetentnych serjo o tem nie myślą, bo groźba ta zamierzonego celu osiągnąć nie zdoła. Gabinet Wekerlego już w sprawie ustawy o ślubach cywilnych okazał, że drogą reformy izby magnatów do celu zamierzonego nie dojdzie. Jeżeli ta reforma miała być jedną z gwarancyj, zabezpieczających przyjęcie ustawy, to tej gwarancji nie uzyskał. Nie sądzimy, by siły gabinetu były dzisiaj większe. Co mu się zatem wtedy nie udało, to mu się teraz tem mniej może udać. To też ze strony mniej skorej i pochopnej do walki, nad innym myślą sposobem wyjścia z trudnej i zagmatwanej sytuacji. Oto apelują do uczucia wdzięczności hrabiego Kalnokyego. Starają się w tych sferach przekonać ministra spraw zewnętrznych, że prezydent gabinetu węgierskiego dr. Wekerle, był tym, który go w delegacji węgierskiej ocalił przed zupełnem, albo przynajmniej połowicznem wotum nieufności. W odpłatę za tę usługę, powinien teraz hrabia Kalnoky przyjść w pomoc znajdującemu się w kłopotach drowi Wekerlemu. Stać się to zaś może bez wielkiego natężenia. Kalnoky posiada, tak powiadają, wśród konserwatywnych magnatów wielu zwolenników. Skoroby im zatem wytłumaczył, że leży to nietylko w interesie polityki wewnętrznej, ale także w interesie zewnętrznej polityki, by zaniechali swojej opozycji przeciw przedłożeniom rządowym w sprawie reform kościelno-politycznych, w takim razie stanowisko Wekerlego i Szilagyiego byłoby uratowane.

Spekulacja taka nadto jest „chytra", by mogła mieć powodzenie. Hr. Kalnoky, na swojem stanowisku jako minister spraw zewnętrznych, nie angażował się przeciw ślubom cywilnym, bo nie chciał się mięszać w wewnętrzne sprawy węgierskie, nie zechce on się zapewne także angażować za recepcją żydów, bo i to jest wewnętrzna sprawa węgierska. Hrabia Kalnoky jest neutralny i to jest dla niego jedynie racjonalne stanowisko. Samo podejrzenie, jakie nań padło, że interwenjował w sprawie ślubów cywilnych, ściągnęło nań ze strony Węgrow gromy oburzenia; co za krzyk i hałas by dopiero powstał, gdyby teraz nietylko podejrzenie powstało, ale gdyby hrabia Kalnoky istotnie chciał przekroczyć zakres swojego działania i swoich atrybucyj i czynnie się wmięszać w domową sprawę węgierską.

I ta droga zatem do celu nie prowadzi. Na razie prezydentowi gabinetu węgierskiego nie pozostaje nic innego, jeno raz jeszcze próbować szczęścia z tą procedurą, którą już stosował po odrzuceniu po raz pierwszy przez izbę magnatów przedłożeń rządowych, raz jeszcze wnieść je do tejże izby wyższej. Czy mu ta procedura i tym razem się uda, czy znajdzie przy drugiem głosowaniu izbę wyższą podatniejszą i skorszą do reform? Któż to może dzisiaj wiedzieć i przewidzieć? Zresztą, w razie niepowodzenia, można procedurę z wymianą nuncjów próbować po raz trzeci. Ustawy konstytucyjne pod tym względem żadnego nie znają ograniczenia. Sądzimy jednak, że za takiem wyjściem dr. Wekerle bynajmniej nie tęskni z tej prostej przyczyny, że to żadne nie jest wyjście z kłopotliwej sytuacji.

O ile nieobliczalnemi są zresztą poszczególne żywioły w węgierskiej izbie magnatów, to się najlepiej okazuje z chwiejnych cyfr przy głosowaniu nad poszczególnemi przedłożeniami kościelno-politycznemi. Przy pierwszem głosowaniu nad ustawą o ślubach cywilnych uległ rząd 21 głosami (139 : 118), przy drugiem zwyciężył 4 głosami (128 : 124); przy głosowaniu nad ustawą o swobodzie w wykonywaniu religji zwyciężył 1 głosem (113 : 112); w głosowaniu sobotniem zwyciężył z razu 4 głosami (111 : 107), potem uległ 26 głosami (122 : 96), a w trzeciem głosowaniu miał w ogóle po swojej stronie zaledwie kilkadziesiąt głosów, w ostatniem wreszcie głosowaniu uległ 6 głosami (103 : 109). Cyfry te są wymowne i nie rokują Wekerlemu ostatecznego zwycięstwa. Na razie więc zaczynają się dla Węgier znowu kłopoty.

Nowy przyjaciel.

W Wiedniu zaczęło właśnie wychodzić tygodniowe pismo „społeczno-polityczne" p. t.: *Zeit*. W pierwszym zaraz zeszycie znajdujemy artykuł wstępny p. t.: Polska i Koalicja w „Trójcy jedynej", w której autor pan doktor Henryk Kanner robi nam wątpliwy zaszczyt zajmowania się kwestją polską. Rzecz prosta, że artykuł ten zbyt jest błahy, aby go reprodukować w całości, podamy tylko główniejsze jego ustępy. Pan K. zaznacza u wstępu, że wystawa jest punktem kulminacyjnym, a prawdopodobnie i zwrotnym politycznego wpływu Polaków w Austrji i... Niemczech (?!) Powodem tego jest, że Polacy „zdradzili" się w zapale mówek i toastów, że stoją zawsze na gruncie narodowym i nie myślą zejść z niego. Robili to wszyscy, ale głównie uczynił prezes wystawy. „W starym księciu Sapieże — pisze pan K. — obudził się znów ów dziki temperament, który mu w młodym wieku przyniósł przydomek „czerwonego księcia".

Korzystając z tego wykazuje p. K. jak to Polacy od roku 1867 nie zeszli ze swego stanowiska i jak zawsze stali silnie przy sztandarze narodowym. Teraz jednak postąpili niezręcznie, gdyż „przedwcześnie" (?) wyjawili swe ambitne zamiary.

„Po podróży Plenera mówiono — pisze p. K. — że przewódca liberałów ma zamiar zacieśnić węzły między liberałami a Polakami. To będzie teraz trudno. Polska trójjedność, która właśnie przed stuletnim dniem znanego „*Finis Poloniae*" proklamowaną została, musi zamącić trójjedność koalicyjną, a wykluczyć możność ściślejszego sojuszu Niemców z Polakami. Nie będzie chyba można dłużej Czechów z powodu ich grzechów wobec myśli państwowej austrjackiej wykluczać od rządu, gdy Polacy tak jawnie podnieśli myśl wielkiej Polski. Książę Bismarck swą mową warcińską zdmuchnął Plenerowi jego projekt przyszłości z zielonego stołu".

Taki jest tenor — artykułu. Z fałszami jego trudna sprawa — trudno nam udowadniać p. K., że „*Finis Poloniae*" nie zostało wyrzucone — ale zaznaczyć musimy, że fałszem jest, jakoby ks. Sapieha mówił o Niemcach, że są „wściekłymi psami i Hottentotami". To kłamstwo panie K.! Nie tylko książę Sapieha — zbyt dobrze wychowany mimo „dzikiego" temperamentu, ale żaden Polak tak się nie wyraża, bo szanuje on każdą narodowość, jako taką.

Tak samo fałszywe są i inne „fakty" — ale co jest najcharakterystyczniejszem, to naiwność u austrjackiego dziennikarza, piszącego w Austrji i ze stanowiska wrzekomo austrjackiego patrjotyzmu, gdy największy wpływ na wewnętrzne sprawy monarchji przypisuje — księciu Bismarckowi! Piękny patrjota!

Niechaj pan K. uspokoi się i nie troszczy o nas. Monarcha nasz jest zbyt sprawiedliwym, zbyt mądrym monarchą, aby nas nie zechciał zrozumieć. Z jego to dostojnych ust usłyszeliśmy słowa uznania za to, że „umiemy godzić obowiązki przeszłości z obowiązkami teraźniejszości" — o przyszłości zaś nie mówił cesarz, bo ona w ręku Boga! Z ust dostojnego monarchy, który wie o tem, że Polakami być nie przestaliśmy i nie przestaniemy — usłyszeliśmy także to, że się „wzajemnie rozumiemy." Tak jest! Monarcha rozumie nas, bo czuje, że ci, którzy mimo cierpień i stuletnich walk nie wyrzekli się bytu narodowego, są ludźmi, na których liczyć można — są ludźmi politycznych zasad i honoru. Monarcha rozumie nas, bo wie, że Polacy — to najbezinteresowniej służą dziś dynastji, a od czasu gdy są w rządzie, gotowi są do ofiar ze siebie dla niej. Rozumie to cesarz, bo zna nas, nasze zapatrywania i aspiracje.

Że nas nie rozumieją Niemcy — to nie nasza wina. Tyle razy dawaliśmy im poznać nasze poglądy, że istotnie dziwi nas brak pojęcia z ich strony. My chcemy wolności wszystkich i dla wszystkich; chcemy, aby tak się rozwijał Niemiec, jak Czech, jak każdy inny szczep w Austrji; chcemy, aby szanowano tradycje i właściwości każdej narodowości, o ile one godzą się ze wspólnem pożyciem — a zwalczamy zaborczość i ucisk. Pragniemy, aby stosunki narodowościowe pozostawiono rozstrzygnięciu samychże szczepów, a nie wywierano nacisku z góry, pragniemy zdrowego, spokojnego postępu, opartego nie na doktrynach, ale na rzeczywistej potrzebie — pragniemy zastosowania autonomistycznej idei na jak najszerszej podstawie. Co się zaś tyczy końcowego ustępu, to zaznaczamy, że nie z naszej chyba winy Czesi nie są w rządzie. To wina ich własna, a właściwie parlamentarnych przewódców. Powrót Czechów do rządu powitalibyśmy z prawdziwą radością — a powrót ten umożliwić mogą właśnie Niemcy, gdy się zrzekną niesłusznych uroszczeń, bo wówczas odbiorą Młodoczechom najsilniejszy środek agitacyjny.

To jest nasze stanowisko — a dlatego właśnie pozwoli sobie powiedzieć p. K., że, ufni w słowa cesarskie, wypowiedziane do całego naszego narodu, spokojnie przechodzimy do porządku dziennego nietylko nad nim, ale i nad „dmuchaniem ks. Bismarcka na stół zielony pana Plenera".

* * *

W tej samej sprawie donosi nam wiedeński korespondent (*Adin*):

„Ledwie przebrzmiało naszczekiwanie, do którego sygnał wyszedł z Warcina, a już zgłaszać się zaczynają małe pieski z ujadaniem na Polaków, dziś w tem, jutro w owem piśmie. Mam właśnie przed sobą pierwszy zeszyt reklamowanej z góry od kilku miesięcy *revue* p. t. *Zeit*, w której tutejszy korespondent *Frankfurter Ztg.*, niejaki p. Kanner, ni z tego, ni z owego, zajadle rzucił się na Polaków w ogóle, a na mężów zasłużonych około urządzenia wystawy lwowskiej w szczególności. Pan Kanner, który na przekór zupełnej nieudolności, odgrywa tu, jako korespondent wielkiego dziennika, pewną rolę, uważał swój głos w tej sprawie widocznie za bardzo ważny, skoro umieścił go na czele okazowego numeru, wydawanego wespół z Hermanem Bahrem czasopisma. Nie ma to, jak uznanie dla własnej powagi. Po wszystkich głosach codziennej prasy, przyszedł p. Kanner i z łamów poważnego rzekomo tygodnika, powiedział swoje — teraz wiemy już, chyba czego się trzymać. Wartałoby jednak, żeby i publiczność galicyjska, którą zasypano okazowymi egzemplarzami tego pisma, wiedziała, czego się trzymać i dała należytą odpowiedź na ten pełen głupiej buty artykuł."

Sprawa krożańska.

Wilenskij Wiestnik dopiero teraz w nr. 203 uważał za stosowne objaśnić publiczność co się dzieje z ofiarami gwałtu moskiewskiego w Krożach. Wyliczywszy spis wszystkich oskarżonych osób, znany już zresztą naszym czytelnikom, pisze organ jenerał gubernatora wileńskiego:

„Na osobnym stole leżały dowody rzeczowe. Wśród jednej grupy podsądnych znajduje się wysoki, silny, tęgi mężczyzna, grający widocznie główną rolę wśród swoich towarzyszów, a przynajmniej tak świadczy o tem jego śmiały, wyzywający wygląd. Widać było tu i jednego zgrzybiałego staruszka.

Zauważyć można było również i ciche, skromne twarze kobiet. Jasnem było, że wszyscy ci ludzie mogli byli okazać sprzeciwienie się władzy tylko pod wpływem jakiejś fanatycznej idei i niewątpliwie natchnionej i popieranej z zewnątrz tak, że większość tych ludzi była tylko stadem Panurga. Widać, że w nich charakterystycznie wyraziły się rysy Litwina, zauważone przez prof. Kojałowicza: „Należy ich tylko utwierdzić w jakiejkolwiek myśli, a oni jej będą bronić uporczywie, nie zdając sobie rachunku, dlaczego się przy niej upierają, czego się dobijają."

Publiczność składała się głównie z pań, choć tym razem było ich niewiele, ponieważ sala naszej izby sądowej nie może się pochwalić obszernością. Publiczności można było wpuścić, mimo pragnienia *naczalstwa* (!?!), aby dać jak najwięcej miejsca słuchaczom, najwyżej 70 osób, a to ze względu na znaczną ilość świadków. Zresztą i niewielka ilość publiczności musiała opuścić salę, gdyż objaśniono, że sprawa będzie rozpatrywaną przy drzwiach zamkniętych.

D. 20. września (2. października) posiedzenie przeciągnęło się do godziny czwartej popołudniu i przez ten czas sprawdzono tożsamość świadków i przeczytano akt oskarżenia. Po przerwie o godzinie 7. wieczorem posiedzenie zaczęło się na nowo i rozpoczęto badanie świadków.

Następnego dnia t. j. 21. września (3. października) przesłuchiwano dalej świadków."

Tyle *Wilenskij Wiestnik* — a z tonu jego, o jakiejś nibyto fanatycznej idei, czuć jakby jakieś cofanie się; przytaczając zaś cytatę prof. Kojałowicza dowodzi organ wileński dwóch rzeczy, a mianowicie, że: po pierwsze w Rosji ludzie są pociągani do odpowiedzialności i karani za swoje myśli, a po drugie, że w Rosji inaczej jak po carsku myśleć nawet nie wolno, nie mówiąc naturalnie o czynach. Jeżeli biedni Krożanie poniosą karę, będziemy mieli tego namacalny dowód.

Według wszelkich zapowiedzi, rozprawa ma być dzisiaj ukończoną.

Do *Now. Ref.* donoszą zaś: Cała stolica Litwy o niczem innem dzisiaj nie mówi, jak tylko o procesie krożańskim — naturalnie po cichu — tajemniczo, na ucho jeden drugiemu opowiada jakiś nowy szczegół z procesu, który zdołał się wydobyć z poza zamkniętych i silnie strzeżonych drzwi izby sądowej. Na twarzach Polaków widać ogromne przygnębienie. Na postawione choćby najdyskretniej pytanie, Litwin obraca się w koło, czy nie ma w pobliżu szpiega, a następnie uściśnie ci tylko rękę, czasem coś szepnie i idzie dalej, nie zatrzymując się długo na jednem miejscu, bo tutaj szpieg goni szpiega.

Rojno u stóp Matki Boskiej Ostrobramskiej. Od wczesnego rana do późna w nocy cała ulica przed kaplicą i cudownym obrazem zajęta przez tłumy modlących się. Mężczyźni, kobiety i dzieci klęczą pod gołem niebem, na kamiennym bruku, ze łzami w oczach zanoszą do Marji skargi swe i żale. Tych tłumów nie mają odwagi rozpędzać.

Na dole w bramie gmachu sądowego każdy wchodzący musi się wylegitymować, kim jest i jaka sprawa powołuje go do środka.

Cała rozprawa krożańska odbywa się najzupełniej tajnie, przy zamkniętych drzwiach. Do sali rozpraw oprócz sędziów, oskarżonych i obrońców nikogo nie wpuszczono. Niewolno nikomu jednego zanotować słowa; taki surowy nakaz przyszedł z Petersburga. Minister sprawiedliwości rozkazał tak prowadzić proces, aby na świat nic nie doszło, bo kompromituje on nadzwyczaj władze administracyjne. Do rozkazu ściśle się zastosowano. Sam Orżewskij, jenerał-gubernator wileński, dogląda tego. Siedzi on na rozprawie od rana do późnej nocy, słucha z natężeniem każdego słowa — i swoją obecnością wywiera wpływ na sędziów — naturalnie na niekorzyść biednego ludu litewskiego, oskarżonego o opór władzy.

Sąd składa się z 4 sędziów tak zwanych *koronnych* i z 3 przedstawicieli stanów, mianowicie szlachty, mieszczan i chłopów. Razem osób siedm. Wszyscy jednak razem wzięci robią wrażenie nie sędziów, ale oskarżycieli, to też uwolnienia oskarżonych zupełnie się nie spodziewamy.

Stodolskij, prezydent, mianowany świeżo senatorem, po skończeniu procesu krożańskiego, przeniesiony będzie do Petersburga. Jest to Moskal czystej krwi, dosyć ludzki i prawdopodobnie odczuwa rolę, jaką odgrywa, mając wydać wyrok na ludzi, którzy stawali jedynie w obronie kościoła, na którego odnowienie dostali z góry pozwolenie. I dopiero, gdy kościół był gotów, gdy już w nim odprawiano nabożeństwo, wyszedł rozkaz, aby go zamknięto, gdyż w jednej miejscowości, według przepisów na Litwie obowiązujących, dwóch kościołów być nie może. Parafjanie, wiedząc o tym przepisie, zgodzili się na zamknięcie małego kościółka starego. Ale się na to nie chciał zgodzić satrapa kowieńskiej gubernji Klingenberg. Wracając do Stodolskiego, dosyć to Moskal ludzki, tak przynajmniej wygląda — ale nad nim stoi Orżewskij, który od 10. rano do 11. w nocy siedzi w izbie sądowej i obecnością swoją teroryzuje sędziów. Stodolskij przewodniczy dość energicznie i porządnie. W czasie zeznawania świadków i odczytywania pism, rysuje sobie prawie ciągle chresty różnej formy, medale i odznaki — to, o czem całe życie od kolebki do trumny marzy każdy Moskal.

Do rozkazu ministra zastosowano się ściśle. Wyrzucono nawet ze sali urzędników sądowych, którzy mają zawsze wstęp dozwolony, wyprowadzono popa prawosławnego, który odbiera przysięgi od świadków.

Leontjew, były towarzysz prokuratora, człowiek zły, bez serca. Postępuje z oskarżonymi dziesięć razy gorzej aniżeli sam prokurator; Orżewskij — który tuż za nim siedzi — poddaje mu na kartkach różne pytania, które Leontjew następnie zadaje obwinionym.

Oprócz niego zasiada głowa miasta i jeden włościanin. Ci muszą tak głosować, jak im

---

6)

MADAME SANS GÊNE.

ROMANS Z CZASÓW REWOLUCJI I CESARSTWA.

Przez

EDMUNDA LEPELLETIER.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

Poruszyła pogardliwie ramionami i, spoglądając na ranionego, szepnęła:

— Niepodobna, żeby tu został, napewnoby umarł. Ale co robić? przyjaciel panny Blanki... nie mogę przecież pozwolić, by tak umarł, trzeba go koniecznie otrzeźwić.

Nagle przyszła jej nowa myśl do głowy.

— A może to narzeczony panny Blanki? Zabawnaby to była rzecz, gdybym ją wydała za mąż, wywdzięczyłabym się jej za to, że obiecała obdarzyć mię posagiem. No! no! muszę ocalić tego młodzieńca! Ach ten Lefebvre, że nie przychodzi!

Ciągle myślała, w jakiby to sposób przenieść Austrjaka do łóżka. Potem, rozpatrując położenie we wszystkich stron, szeptała:

— Może to i lepiej, że Lefebvra tu niema! Nie jest on zły to prawda, i zapewne nie będzie mi wyrzucał tego, żem ocaliła arystokratę... gdy się zresztą dowie, że to jest przyjaciel mej dobrodziejki, nic nie powie... potem żołnierz francuzki po bitwie nie zna nieprzyjaciół. Tyle razy mi to mówił, ale jest on zazdrosny jak tygrys. Wcale mu się to nie będzie podobało, gdy zobaczy, jak się dotykam białego ciała tego arysto... wreszcie gotów mi się zapytać, jakim sposobem się to stało, że ten młodzieniec u mnie szukał schronienia. Jeżeli tu przyszedł, to dlatego, że cię znał! Tak powie, no! i ja mu też powiem, jak należy, ale wolę zawsze, aby go nie widział.

Tak mówiąc, usiłowała podnieść ciało młodego Austrjaka, ciężkie wskutek bezwładności. W tejże chwili zapukano do drzwi od ulicy. Katarzyna zadrżała i nadsłuchiwać poczęła blada, jak sam raniony.

— Kto to przyszedł? — zapytała. Sklep jest zamknięty i nikt w takim dniu nie odbiera i nie przynosi bielizny.

Na ulicy rozlegał się stuk kolb uderzanych o kamienie bruku. Współcześnie poczęto się dobijać do drzwi korytarza, słychać było liczne głosy:

— Tędy uciekł...

— Tu się ukrył...

— To jego szukają — szepnęła drżąca Katarzyna i spojrzała z wyrazem litości na ranionego, ciągle nieruchomego.

— A głosy rozlegały się już przy obu wejściach. Słychać było niecierpliwe kroki, świadczące o wzburzeniu tłumu.

— Wysadźmy drzwi! — ktoś nagle zawołał.

— Jak go tu uratować! — szepnęła Katarzyna i potrząsając rannym dodała: dalej, obywatelu!... panie! odwagi, trzeba wstać.

Raniony otworzył oczy i jęknął głosem stłumionym:

— Nie mogę... pozwól mi umrzeć!

— Akurat też tu o śmierć idzie — szepnęła Katarzyna. No do licha, gdzie energja? Muszę przecież pana oddać żywego pannie de Laveline. Nie po to przysłała tu ona pana, byś umierał... wstańże!... o, tak... widzisz, że to nie tak trudne, trzeba tylko chcieć.

Neipperg chwiał się jak człowiek pijany i Katarzyna z wielką trudnością go podtrzymywała. Z zewnątrz dochodziły nieustanne krzyki, groźby i przekleństwa. Drzwi zaczęły ustępować przed potężnemi uderzeniami kolb. Nagle rozległ się głos:

— Zaczekajcie, obywatele! pozwólcie mi działać! mnie z pewnością otworzą...

I tenże sam głos zawołał:

— Kasiu, to ja!... nie bój się .. otwórz...

— Lefebvre! — szepnęła Katarzynna, drżąc cała z jednej strony szczęśliwa, że jej rodak jest zdrów i cały, ale z drugiej przerażona losem ranionego.

— Zaczekaj, zaraz otworzę! - krzyknęła.

— Widzicie, obywatele, że zaraz otworzy. Chwilkę cierpliwości! do licha! przestraszyliście ją, domagając się otwarcia drzwi przy pomocy uderzeń kolbami! — rzekł Lefebvre tak głośno, żeby go Katarzyna mogła usłyszeć

— Słyszałeś pan — szepnęła żywo ranionemu — zaraz wejdą, muszę im otworzyć... chodźże pan.

— Dokąd trzeba iść?

— Sprobój pan wejść na te schody, schowam cię na strychu.

— Wejść na schody! nie, nie mogę. Ledwie nogi wlokę...

— A więc tam... w moim pokoju!

I popychając go lekko i podpierając, zdołała Katarzyna wprowadzić Austrjaka do swego pokoju, którego drzwi na klucz zamknęła. Teraz dopiero czerwona, zmęczona, ale pełna zadowolenia wewnętrznego, pobiegła otworzyć Lefebvrowi i zbiegowisku, mówiąc do siebie z radością:

— Teraz jest ocalony!

V.

Pokój Katarzyny.

Odsunięto zasuwy i drzwi otwarto i Lefebvre wszedł w towarzystwie trzech czy czterech gwardzistów narodowych i całego tłumu sąsiadów i gapiów, między którymi najwięcej było kobiet i dzieci.

— Co tak późno nam otwierasz, Kasiu? — zapytał Lefebvre, całując ją głośno w oba policzki.

— Taki był krzyk... taka wrzawa!...

— No, tak... rozumiem to, bałaś się, ale to byli patrjoci przyjaciele, którzy się dobijali. Kasiu, zwyciężyliśmy zupełnie! tyran jest więźniem narodu, twierdza despotyzmu została wzięta, lud jest dziś panem!...

— Niech żyje naród! — rozległy się liczne głosy.

— Śmierć zdrajcom! precz ze Szwajcarami i rycerzami sztyletu! — wołały inne głosy z pośrodka tłumu, cisnącego się do sklepiku Katarzyny.

— Tak, śmierć tym, którzy strzelali do ludu! — odezwał się głosem silnym Lefebvre. Kasiu, czy wiesz dlaczego się dobijano do twego sklepu?

— Nie! przelękłam się... słyszałam w pobliżu strzały.

— Strzelaliśmy do pewnego arystokraty, który wymknął się z Tuillerjów, do podłego rycerza sztyletu, który chciał mordować patrjotów. Przysiągłem, że jeżeli mi którykolwiek z nich wpadnie w ręce, to drogo zapłaci za krew naszych. Jakoż ja i moi koledzy (tu Lefebvre wskazał na gwardzistów narodowych, którzy z nim weszli), ścigaliśmy takiego zucha, strzeliliśmy do niego, gdy nagle na zakręcie ulicy zniknął, choć był raniony; szliśmy śladem krwi aż do twoich, Kasiu, bocznych drzwi, sądziliśmy więc, że u ciebie się schronił.

Lefebvre obrzucił wzrokiem cały pokój i dodał:

— Ale nie ma go tutaj, zobaczylibyśmy go przecie, a zresztą powiedziałabyś nam o tem, prawda?

I zwracając się do gwardzistów narodowych, rzekł:

— Koledzy, nie mamy tu już co robić, przynajmniej wy! widzicie, że munduru białego tu nie ma, więc pozwólcie zwycięscy Tuillerjów uściskać spokojnie swą żonę...

— Żonę! jeszcze nią nie jestem! — odrzekła Katarzyna.

— Jakto! czyż tyran nie został obalony? — i zwracając się do gwardzistów, dodał: — do widzenia, obywatele, zobaczymy się wkrótce w sekcji. Musimy wybrać kapitana i dwóch poruczników, prócz tego proboszcza dla parafji, proboszcza patrjotycznego, rozumie się. Ksiądz przestraszył się i uciekł, dwaj porucznicy i kapitan zostali zabici przez Szwajcarów, trzeba ich więc zastąpić. A zatem do zobaczenia się!

Gwardziści odeszli, ale tłum ciekawych gapiów nie chciał opuścić drzwi.

— No! no! przyjaciele, czyście nie słyszeli i nie zrozumieli? — zawołał Lefebvre trochę gniewnie — na co tu czekacie? na suknie białe? ależ przecie nie ma go u Katarzyny, to jasne! Musiał on zapewne upaść gdzieś niedaleko stąd, miał najmniej trzy kule w piersiach. Szukajcie go więc, to jest wasza rzecz. Strzelec sam nie zbiera swych łupów.

I począł ich wszystkich wypychać za drzwi.

— Dobrze! dobrze! już się wynosimy, sierżancie.

— Ale czego się popychać! — zawołał jakiś ciekawy — jak gdyby nic można było schować kogoś w pokoju..

Lefebvre zamknął gwałtownie drzwi i zwracając się do Katarzyny otworzył szeroko ramiona, chcąc ją jeszcze raz uściskać, i rzekł:

— Myślałem, że nigdy stąd nie wyjdą!... czy słyszałaś tego głupca, który mówił o pokoju, o twoim pokoju .. co za osioł!... Ale dlaczego tak drżysz, Katarzyno? No! no! uspokój się... już sobie poszli, myślmy teraz tylko o sobie ..

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Orżewskij każe — zresztą to ludzie tak dalece ograniczeni, iż nic nie rozumieją, a litości i ludzkości próżnobyś w nich szukał. Za tym całym sztabem sądowym, tuż z tyłu na środku, pod portretem cara siedzi Orżewskij, były żandarm, a dzisiaj godny następca Murawiewa-wieszatela. Postać wysoka, zbudowany silnie, na piersiach dźwiga całe muzeum orderów, krzyżów i odznak. Wzrok policyjny, przeszywający do głębi. Żadne słowo, ruch jeden w sali nie ujdzie jego uwagi. Patrzy z zadowoleniem na mdlejące w sali kobiety, na płacze obwinionych — nie wzruszył go nawet wczoraj widok jednego konającego w sali między obwinionymi.

Oskarżeni siedzą w sali na ośmiu ławach — razem obok siebie kobiety, mężczyźni, dzieci i dziewczęta, szlachta zagonowa i chłopi. Zbici, zgnębieni, z zapadłemi oczyma, które błyszczą gorączką — w ubraniach po największej części więziennych, a więc szarych, grubych, niezgrabnych. Oprócz kilku obwinionych, lepiej nieco wyglądających na twarzy, reszta, to skóra tylko i kości. Każdy z nich żółty, znędzniały, skąsany plugastwem więziennem — zupełnie podobni są do poruszających się trupów. Jest ich razem sześćdziesięciu dziewięciu. Powinno być siedmdziesiąt jeden, jeden jednak umarł, a jeden śmiertelnie chory. Większość siedzi w więzieniu od listopada zeszłego roku — więc jedenaście miesięcy, inni siedzą po pięć, dopiero bowiem później na rozkaz Orżewskiego ich aresztowano.

Jest tutaj między nimi jedenastoletni „zbrodniarz“ — nic nie rozumie i naturalnie nie wie, za co i dla czego siedzi w więzieniu już rok cały, są dziewczęta od lat dziewiętnastu do dwudziestu kilku. Jedne z nich przyznają się otwarcie do tego, że je kozacy gwałcili, niektóre wstydząc się, powiadają, że się nie dały, że Bóg im dodał sił oprzeć się, pomimo, że były w niesłychany sposób przez kozaków dręczone. Jedna na przykład mówi, że ją różaniec, którym się zasłaniała i jakiś żandarm obronił przed pastwiącym się nad nią kozakiem. Są dalej kobiety stare, w dość podeszłym wieku. Jest jedna dziewczyna, może ma lat dwadzieścia, która regularnie kilka razy dziennie mdleje w sali rozpraw. Gdy upadnie, przybiega jej na ratunek woźny sądowy, bierze do ust wody i pryska nieszczęśliwej na twarz, a następnie biorą ją na ręce i wynoszą na korytarz, kładą na ziemię, polewają wodą, cucą i gdy wróci do przytomności — wprowadzją napowrót do sali — aby znowu po jakimś czasie powtórzyła się ta sama, co poprzednio, scena. Ta na przykład dziewczyna Bogu ducha winna. Nikt jej nie widział w kościele, nikt też nic o niej nie mówi, o nic jej nie pytają — zabrali ją z domu żandarmi, wsadzili do więzienia i siedzi w niem rok cały najzupełniej bez żadnych poszlak i uzasadnienia. W więzieniu straciła zdrowie i zmarniała najzupełniej. To samo, co z ną, stało się z większością. Inny n. p. 20-sto, a może 30 letni mężczyzna nabawił się w więzieniu suchot. Do sali i z sali prowadzą go pod ręce, chwieje się i sam nie zaszedłby bez pomocy. W sali leży na ramieniu swego towarzysza, kaszle nieustannie. Cały w gorączce gruźliczej, która go trawi. Mówić zupełnie już nie może; twarz mu się wydłużyła i zapadła; osłupiałym wzrokiem wodzi do koła. Z pod szarego płaszcza więziennego sterczą wychudłe kości. Tak jest osłabiony, że nawet nie ma sił o wodę poprosić. Gdy się kto domyśli i poda mu szklankę — wypije do dna i tylko wzrokiem dziwnie miłosiernym dziękuje za tę ostatnią przysługę. Onegdaj wieczorem dostał w sali wybuchu krwi, padł na ziemię. Wszyscy w sali się poruszyli, obrońcy z pomocą mu pobiegli — tylko świetny trybunał siedział jak z kamienia. Wniesiono do sali nosze, położono na nie biedaka i wynieśli go na korytarz gmachu. Między oskarżonemi znajduje się brat jego; pozwolono mu udać się do chorego. Jeżeli biedak pożyje — to najdłużej dni kilka. Suchotnik ten także siedzi rok w więzieniu bez przyczyny. Zabrano go gwałtem, nikt o nim nic nie wie, żaden żandarm nawet na niego nie wskazał, jakoby go widział w kościele lub pod kościołem.

Nikogo nie aresztowano w kościele, ani poza jego murami, ale dopiero później, gdy już wszyscy po zamknięciu kościoła się rozbiegli do swych domów — żandarmi z kozakami chodzili od chałupy do chałupy i zabierali ludzi z domu, wyciągali nawet chorych z łóżek i prowadzili do więzienia. Dlatego każdego świadka pytają, kogo poznaje lub przypomina sobie, iż widział w kościele lub pod kościołem. Niektórzy świadkowie wskazują palcem jednego, drugiego, trzeciego, większość jednak nie przypomina sobie nikogo, najwyżej jednego lub dwóch. — Wszyscy razem obwinieni przedstawiają obraz wyniszczenia i nędzy. Wszyscy prawie kaszlą — to też czasami nic nie słychać w sali tylko kaszel.

Choroba cara.

British Medical Journal ogłasza otrzymane, jak zapewnia, od „dobrze poinformowanego korespondenta z Petersburga, którego stanowisko czyni go stanowczo wiarogodnym“, następujące wiadomości: „Pogorszenie w stanie zdrowia cara budzi w tutejszych kołach lekarskich ogólne zajęcie i gorące współczucie. Wiedziano od pewnego czasu, że car cierpi na pewną formę choroby Brighta. Jest to forma znana pod nazwą skręcenia nerek (*granular contracted kidney*), o której poważnym charakterze powszechnie wiadomo. Ostatnie pogorszenie, przedstawiające się groźnie i krytycznie, przypisać należy świeżo powstałej, ostrej *nephritis* (zapalenie nerek), która jest, jak mówią, następstwem dwukrotnego zaziębienia. Symptomata były niepokojące i przedstawiały się w ciągłych i bolesnych wymiotach, przyczem zachodziły częste ataki duszności. Ostra, prawie wyłącznie mleczna dyeta, oraz wstrzymanie się od pracy, wywołały pewną ulgę. To wstrzymanie się od pracy było połączone z wielu trudnościami, gdyż car jest zmuszony wypełniać przynajmniej najważniejsze obowiązki, należące do zakresu jego osobistej władzy. Wobec tego ustanowienie rejencji stanie się koniecznością.

Według doniesienia *Berliner Tageblatt*, mówią w Petersburgu, że rząd francuski zaproponował carowi na mieszkanie willę w jakiejś miejscowości klimatycznej na Rivierze. Uznano jednak obecnie tylko Korfu za najwłaściwsze mieszkanie zimowe dla cara. Jak długo car tam zabawi, nie wiadomo. Zależeć to będzie od klimatycznych i atmosferycznych warunków. Gdyby się takowe w Korfu niekorzystnie zmieniły, natenczas powagi lekarskie doradzają podobno carowi przesiedlenie się na Maderę.

W sferach, mających stosunki z panującymi domami, zatem mogących lepiej od innych wiedzieć, co się dzieje na dworach, nie poczytują choroby cara Aleksandra III., jako nerkowej jedynie. O wiele większe znaczenie przywiązują do stanu nerwowego pacjenta, który począł się objawiać zboczeniami umysłowemi. Car cierpi na bezsenność, i jak nam piszą, obawiają się paraliżu nerwów. Zakrawałoby to na chorobę jego starszego brata, który cierpiał na kość pacierzową. Faktem, że nastąpił zupełny rozstrój w systemie nerwowym cara. W powyżej wymienionych sferach opowiadają sobie różne stąd wynikające szczegóły. Panuje tam przekonanie, że djagnozy są i pozostaną oficjalnemi, nie rzeczywistemi, gdyż oficjalnie nie zechcą się przyznać do istotnej choroby, a prof. Leyden z pewnością niedyskretnym nie będzie.

Z Kopenhagi donoszą do *Polit. Corresp.*, iż królestwo duńscy otrzymują codziennie od carowej biuletyny lekarskie o stanie zdrowia cara. W duńskich kołach dworskich nie przywiązują jednak do tych biuletynów bezwarunkowego zaufania, gdyż przypuszczają, iż ordynujący lekarze nie zechcą podawać całej prawdy do wiadomości najbliższych krewnych pacjenta. Na podstawie nadchodzących raportów utrzymuje się przekonanie, iż stan zdrowia cara budzi niewątpliwie obawy, ale nie grozi mu bezpośrednie niebezpieczeństwo. W tych samych kołach dworskich sądzą, iż ustanowienie rejencji nie nastąpi natychmiast i że car, jakkolwiek w ograniczonym zakresie, będzie w stanie na razie jeszcze osobiście załatwiać sprawy rządowe.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarusz lwowski.

Czwartek 11. października.

Posiedzenie rady miejskiej o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Rycerskość wieśniacza“, opera w 1 akcie Piotra Mascagni'ego. Występ panny Eugenji Strassern, oraz pp. Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego. Rozpocznie: „Biały goździk“, komedja w 1 akcie Daudeta i Manuela i „Wotum pana Bolesława“, komedja w 1 akcie Ireny M. Początek o godz. 8. wieczorem.

Z życia towarzyskiego. W sobotę d. 6. bm. odbył się w kaplicy N. P. Marji na Piasku w Krakowie ślub p. Stefana Stolzmana, syna państwa Radosława i Ludwiki z Jastrzębskich Stolzmanów, z panną Izabellą Glixellówną, córką p. Władysława i Witosławy z Dąbrowskich Glixellich, znanych w Krakowie obywateli.

Dnia 25. zm pobłogosławiony został w Gorzycach pod Żninem w Ks. Poznańskiem związek małżeński pomiędzy p. dr. Kaźmierzem Wrzyszczyńskim z Łopiszewa pod Ryczywołem, a panną Marją Rontzówną z Paryża. Aktu ślubnego dokonał wuj panny młodej, ks. biskup Andrzejewicz z Gniezna, w asystencji ks. kanonika Kubowicza i licznego duchowieństwa.

Nekrologja. W Poznaniu zmarła Marja z Mieczkowskich Łebińska, żona powszechnie znanego i szanowanego dr. Władysława Łebińskiego, a siostra dyrektora „Westy“ dr. Augusta Mieczkowskiego. — W Szólnie koło Bredów zmarła Olga Szwedzicka z domu Eberhardt, córka śp. konsula rosyjskiego, w 21 roku życia. — Ignacy Zdobysław Szołdraczyński, właściciel dóbr Jabłonki i Kołonice, w powiecie liskim, zmarł d. 7. bm., w majątku swym w Jabłonkach, w 74 roku życia.

Kalendarz. Czwartek (11.): Placydy męcz. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 19. zachód o godzinie 5. minut 12.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Stypendja. Łuszczyński Zygmunt, starszy nauczyciel szkół ludowych we Lwowie, przybywający od roku na studjach w szkole artystyczno przemysłowej we Wiedniu, uzyskał na rok bieżący ze względu na odszczególniające postępy, jakie poczynił w ubiegłym roku w tym zakładzie najwyższe stypendjum rządowe w kwocie 600 zł. rocznie.

Z Zakładu narodowego imienia Ossolińskich. W obec zbliżającej się coraz bardziej chwili zamknięcia wystawy, zwraca się zarząd Zakładu narod. im. Ossolińskich z uprzejmą prośbą do wszystkich tych, którzy w rozmaitych działach wystawy zgromadzili i wystawili na widok publiczny książki, lub broszury, nowsze, lub dawniejsze, ażeby zechcieli łaskawie odstąpić te druki Zakładowi, celem zwiększenia i uzupełnienia jego zbiorów. Chodzi tu naturalnie o rzeczy, niepotrzebne już wystawcom po zamknięciu wystawy. Uprasza również zarząd wydawców o 1 egzemplarz wszystkich druków, pozostających w jakimkolwiek związku z tegoroczną wystawą, ażeby Zakład Ossolińskich posiadał komplet tych druków na wieczną rzeczy pamiątkę. Porozumieć się można w tej sprawie w każdej chwili z drem Bronisławem Czarnikiem, wicekustoszem Zakładu.

W obec bliskości upaństwowienia kolei Południowej — pisze nasz wiedeński korespondent — i innych kolei, zapanował w kołach urzędniczych wielki niepokój. Nauczeni przykładem z dawniejszych upaństwowień, urzędnicy kolejowi noszą się z myślą zwołania wiecu urzędników kolejowych, celem obmyślenia, w jaki sposób zabezpieczyć się od przykrych niespodzianek. Jakkolwiek — dzięki dokonującej się przez prezydenta dra Bilińskiego organizacji — los służby kolejowej na linjach państwowych staje się z każdym dniem lepszy, jednakże urzędnicy kolei prywatnych — mianowicie zaś kolei Południowej — obawiają się utraty nabytych praw i to pod wieloma względami. *(Adin).*

W celach naukowych za granicę wysłany został przez rząd dr. Witołd Bartoszewski, koncypient tutejszej prokuratorji i autor „Katolickiego prawa kościelnego.“

Konkursa. Rady szkolne okręgowe w Staremmieście i Turce rozpisały z terminem do 6. listopada br. konkurs na kilkadziesiąt posad nauczycielskich. Sąd powiatowy w Horodence poszukuje djetarjusza.

Dla wysłużonych podoficerów wakuje jedna posada starszego dozorcy więzień II klasy przy zakładzie karnym w Wiśniczu obok Bochni i jedna posada adjunkta podatkowego przy urzędach podatkowych na Szląsku.

Zamach samobójczy. Do wczorajszego doniesienia o usiłowanem samobójstwie przybywają dziś następujące szczegóły: Nieznajoma przybyła wieczornym pociągiem około godziny 7 od strony Krakowa i udała się w ulice miasta, szukając odpowiedniego miejsca w celu urzeczywistnienia swego zamiaru. Stan chorej, którą popołudniu umieszczono w osobnym pokoju, jest pomyślnym. Żądała spowiednika, lecz mimo skruchy nie wyjawiła dotąd swego nazwiska, które zdaje się pozostanie tajemnicą.

„Studjum nad cholerą“. Znany lekarz tutejszy, dr. Antoni Krokiewicz, prosektor szpitala głównego, który jako kierownik laboratorjum krajowej rady zdrowia zajmuje się od lat kilku badaniem poszczególnych przypadków cholery azjatyckiej, a w roku bieżącym sam jeden dokonał przeszło 900 rozpoznań, wydał obecnie cenne „Studjum nad cholerą“, uznane przez fachowców jako rzecz znakomitą i godną powszechnej uwagi. W studjum tem, liczącem około stu stronic bitego druku, podaje autor w ogólnych zarysach przebieg szerzenia się cholery, dalej przechodzi poszczególne ogniska cholery w Galicji w roku 1892 i 1893 i zbija teorję lokalistyczną Pettenkoffera, a wykazuje w dosadny sposób prawdziwość teoryj kontagjonistów, tj. szerzenie się zarazka cholerycznego przez wodę, pokarmy, ludzi itd. Nader zajmującą i pouczającą jest ta część, którą dr. Krokiewicz poświęcił udowodnieniu, że prątki przecinkowe Kocha są rzeczywiście specyficzne i stanowią wyłączny jad cholery azjatyckiej. W tym dziale studjum przeprowadza dr. Krokiewicz w świetny sposób polemikę, opartą na dowodach i naukowych badaniach, z wywodami głośnego prof. Strickera co do bakcylów przecinkowych dra Kocha. Podczas gdy prof. Stricker zapewnia, iż bakcyle przecinkowe nie są specyficzne dla cholery azjatyckiej, dowodzi dr. Krokiewicz, iż one specyficznie wywołują cholerę, i na licznych przykładach udowadnia, że przy cholerze może być gorączka. Całe „Studjum o cholerze“, jakkolwiek jest ściśle naukowe, pisane jest w stylu popularnym.

W Pilźnie zostało założone Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ jeszcze w dniu 3. maja br. Obecnie, gdy namiestnictwo statuty Towarzystwa zatwierdziło, nastąpiły wybory. Prezesem wybrany p. Tytus Bujnowski, notarjusz; zastępcą dr. Tadeusz Fiderkiewicz; do wydziału wybrani zostali: dr. Wład. Mydlarski, Wład. Szczurkiewicz, Ludwik Ostrowski, Mieczysław Misiewicz i Leopold Jacobi, jako zastępcy zaś: Wiktor Hubicki i Wilhelm Grosser. Towarzystwo liczy dotąd 45 członków.

Poszukiwanie spadkobierców. Szósty wydział hipoteczny warszawskiego sądu okręgowego naznaczył na dzień 30. marca ostateczny termin ukończenia postępowań spadkowych po: Konstantym Okoniu, właścicielu nieruchomości; Tadeuszu Gedrus Eydziatowiczu, właścicielu domu; Ignacym Wyszyńskim, wierzycielu sumy hipotecznej; Michalinie z Rościszewskich Cichockiej, współwłaścicielce posesji; Feliksie Bruszewskim, właścicielu nieruchomości; Henryku Skrzypkowskim, właścicielu domu; Marji Reginie Kenigowej, wierzycielce sumy hipotecznej; Stanisławie Czarnomskim, właścicielu hipotecznym w sumie 48.000 rubli; Rudolfie Eweście, właścicielu nieruchomości i różnych sum hipotecznych; Józefie z Myśliborskich Gostyńskiej, wierzycielce różnych sum hipotecznych, i Łucji z Wildów Krollowej, właścicielce nieruchomości.

Nowy sposób leczenia dyfterji. W Paryżu wniosą na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej pp.: Lopius i Lucipia, by z funduszów miasta przeznaczono na zakupno surowicy antydyfterycznej sumę 50.000 fr. Pasteur na cele produkcji tej surowicy zebrał dotąd 102.000 fr. — We Wiedniu w lot rozkupiono cały zapas sprowadzonej przez apteki surowicy. — Z Tryestu donoszą, że z 13 dzieci chorych na dyfterję, a świeżo zaszczepionych surowicą, wszystkie wyzdrowiały.

Zamknięcie granicy pod Mysłowicami zostało zniesione. Komunikacja z Austrją otwarta.

Pamiętniki Riegera. Dr. Rieger, jak donoszą z Pragi, zajęty jest spisywaniem pamiętników, które obejmą okres prawie lat pięćdziesięciu. Pomaga mu przy tej pracy córka, pani Czerniakowa.

Najnowszy kruczek moskiewsko-prawosławny. Z polecenia Flawjana, archiepiskopa chełmsko-warszawskiego, rada prawosławnego bractwa warszawskiego św. Trójcy zajęła się tłómaczeniem z niemieckiego na język rosyjski: „Historji kościoła polskiego przez Friesego“ (*Kirchengeschichte von Polen*), wydrukowanej w roku 1786 we Wrocławiu w trzech tomach, a poświęconej ks. biskupowi Ignacemu Krasickiemu. Historyk niemiecki w swej pracy dowodzi, iż pierwotne wyznanie chrześcjańskie w Polsce było grecko-słowiańskiem, a nie łacińskiem i że Mieczysław, pierwszy polski chrześcjański książę, przyjął za namową swojej żony, prawosławnej (?!?) czeskiej królewny Dombrówki, chrzest święty według obrządku cerkwi grecko-wschodniej z rąk czeskiego księdza Bogowida, który razem z Dombrówką przybył do Polski. Według tego samego obrządku, jak twierdzi Friese opierając się na cytatach z obcych źródeł, czescy i morawscy księża ochrzcili cały naród polski. Prawie cały tom pierwszy poświęcił Frise temu przedmiotowi i krytycznemu rozbiorowi historji Długosza i innych polskich historyków, twierdzących „bez dowodów“, że chrześcjaństwo w Polsce, z samego początku swego powstania, wprost utwierdziło się na zasadach kościoła rzymskiego, czyli zachodniego. Dalej Friese w swojej historji wskazuje początek rzymsko-katolickiego wyznania, stopniowy wzrost i rozwój łacińskiego kościoła, który w przeciągu kilka wieków wyrugował wreszcie obrządek cerkwi grecko-wschodniej. — Redakcją tłómaczenia zajmuje się towarzysz prezesa rady bractwa M. P. Ustimowicz, a pierwszy tom tego „cennego“ dzieła ma się ukazać dnia 13. lutego 1895 roku.

Zamiar tego jest jasny. Oto Polakom chce dowieść Flawjan, iż nieprawnie są katolikami, gdyż w samym początku ich chrześcjańskiego życia byli prawosławnymi. Cóż łatwiejszego, jak jednym zamachem pióra kazać im być wyznawcami cerkwi prawosławnej, jak to uczyniono z unitami? Zapomina tylko Flawjan, a z nim i jego zwolennicy, że co innego prawosławie, a co innego obrządek grecko-słowiański. Ten ostatni egzystował już od wieków, gdy prawosławie czyli schizma dopiero w wieku XIII. powstała. O prawosławnej Polsce jako żywo chyba nikt nie słyszał. Mogła się ona urodzić chyba tylko w bujnej fantazji Moskala, boć i Friese przecież o takiej Polsce nie mówi.

Jubileusz. W ubiegłą sobotę, tj. d. 6. bm. obchodzono w Warszawie jubileusz pięćdziesięcioletniej pracy naukowej i społecznej prof. dr. Karola Jurkiewicza. W południe urządzili członkowie Towarzystwa ogrodniczego, którego prezesem jest jubilat, oraz członkowie Towarzystwa farmaceutycznego i delegaci Towarzystwa dobroczynności prof. Jurkiewiczowi owację w siedzibie Towarzystwa ogrodniczego, w Bagateli. Mowy na cześć jubilata wygłosili pp. Wł. Kaczyński w imieniu Towarzystwa ogrodniczego, H. Klawe w imieniu Towarzystwa farmaceutycznego i W. Łuszczewski jako delegat Towarzystwa dobroczynności. Wieczorem odbyła się w sali resursy kupieckiej uczta, w której wzięło udział blisko 200 osób, stanowiących czoło inteligencji miasta i kraju. Pomiędzy innymi przemawiali pp. Pronaszko, Znatowicz, dr Baranowski i dr. Piotr Chmielowski. Sędziwy Adam Pług odczytał piękny wiersz na cześć jubilata, który rozrzewniony dziękował mowcom.

Wystawa Gibbona. W miesiącu bieżącym upływa czterysta lat od śmierci Edwarda Gibbona, słynnego autora dzieła pod tytułem: „Upadek państwa rzymskiego“. Londyńskie stowarzyszenie historyków postanowiło w listopadzie r. b. urządzić z tego powodu wystawę Gibbona, na której znaleźć się mają wszystkie podobizny, rękopisy, jednem słowem pamiątki po tym historyku. Do komitetu organizacyjnego weszły osobistości tak wpływowe, jak: Lord Roseberry, John Morley, profesor Max Müller, historyk Lecky. Z uczonych zagranicznych zaproszono profesora Bonghi'ego z Rzymu.

Kradzież dwóch miljonów. Przed kilku dniami służący p. Médarda, bogatego właściciela ziemskiego w Lunelu, bawiącego obecnie w winnicach swoich, doniósł, iż drzwi od mieszkania pana w Montpellier są odemknięte. W mieszkaniu znaleziono meble poniszczone, kasę rozbitą i t. p. Z deklaracyj właściciela okazało się, iż skradziono 1,800.000 franków w gotówce, papierach rentowych, akcjach i obligacjach, wraz z klejnotami, zaś kradzież spełniono na sumę dwóch miljonów franków. Mieszkanie p. Médarda leży w samym środku w Montpellier przy bardzo ludnej ulicy.

List na kołnierzyku. Wiedeńska poczta znalazła onegdaj w jednej ze skrzynek pocztowych oryginalny list: był on napisanym na zwykłym kołnierzyku, opatrzonym marką na 3 ct. i zaadresowany do pewnej damy. Poczta list doręczyła...

Z Berlina donoszą: Wedle półurzędowego doniesia, próby czynione z rowerami w trzech korpusach, nie odpowiadały oczekiwaniom. — Drugi kurs szkoły ogniomistrzów został rozwiązany; ci z aresztowanych, którzy uwolnieni zostaną, będą odesłani do swoich pułków artylerji; z resztą ma być dalej śledztwo prowadzono.

Próba mięsa australskiego dokonana w sobotę we Wiedniu w hotelu Metropole, wydała wynik ujemny. Mięso to podane jako roastbeef było niesmaczne, łykowate i twarde. Na sędziów byli zaproszeni członkowie rady miejskiej, fachowcy i zaufania godne osobistości z rozmaitych sfer.

Ze statystyki podatkowej. Wiedeń, liczący 1,364.548 mieszkańców, zapłacił w zeszłym roku na rzecz państwa i miasta wszelkiego podatku konsumcyjnego razem 10,187.937 zł.

Unicykl. Nowy przyrząd lokomocji wynaleziony został w Anglji. Jest nim unicykl, który wprawiony w ruch za pomocą pedału, następnie już toczy się o własnej sile. Pochylenie się jeszcze naprzód przyspiesza bieg unicyklu, przechylenie się w tył, powstrzymuje go. Cały przyrząd waży 185 funtów, a koło ma sześć stóp średnicy.

Zagadkowy wypadek. Onegdaj około godz. 11. przed południem znaleziono w parku, okalającym pałac hr. Gołuchowskiego przy ul. Mickiewicza, pod wysokim murem od strony ul. Zygmuntowskiej nieżywy płód, owinięty w starą gazetę. Wezwany lekarz miejski dr. Rosner skonstatował, iż są to zwłoki dziecięcia, urodzonego w ósmym miesiącu, które przyszło na świat żywe, lecz niebawem zmarło prawdopodobnie śmiercią naturalną. Stać się to mogło w nocy z poniedziałku na wtorek. Płód znaleziono wprawdzie pod murem od ul. Zygmuntowskiej, jednak w krzaku i w takiem położeniu, iż prawie wykluczonem jest przypuszczenie, ażeby rzucono go tam przez wysoki mur z ulicy, a tem samem nie ulega wątpliwości, iż podłożono go ręką. Wszelkie dochodzenia, prowadzone celem wykrycia sprawcy, pozostały na razie bez skutku.

Mieszkający w pałacu portjer i jego żona Bieganscy i przeszło 60-letnia klucznica Aniela Wojtowicz zeznali, że ubiegłej nocy około godziny 12. psy tamtejsze bardziej, aniżeli kiedykolwiek indziej szczekały, z czego można wnosić, że albo ktoś był w ogrodzie, albo spuścił z lekka płód tuż pod sam mur do krzaku. Jedyna brama od ul. Krasickich była zamknięta, a i ta przy odmykaniu alarmująco dzwoni, a więc w razie jej otwierania domownicy musieliby o tem mieć wiadomość.

Zwłoki noworodka odesłano do kostnicy szpitala powszechnego, gdzie poddane zostaną sekcji.

Kronika brukowa. Aleksander J., uczeń gimn., nadając onegdaj telegram na głównej poczcie, zapomniał przy okienku pugilares z kwotą 36 lub 37 zł. i książeczkę kasy oszczędności na kwotę 5 zł. 78 ct.

Zygmuntowi Segalowi, subjektowi w sklepie Mozera Pesla przy ul. Krakowskiej l. 16, skradziono onegdaj ze sklepu czarną kamgarnową zarzutkę wartości 20 zł.

Uznanie. Dr. C. Ikałowicz, lekarz przyboczny księcia Bułgarji, nadesłał magistrowi farmacji p. S. Hayowi we Lwowie pismo, w którem wyraża podziękowanie za znakomity puder antiseptyczny dla niemowląt i dzieci, zastosowywany w praktyce u następcy tronu bułgarskiego.

Prośba włościan. Otrzymujemy następujące pismo: „Włościanie Barszczowic obrz. łac., nie mając w miejscu kościoła, muszą na wszystkie obrzędy religijne udawać się do odległego Jaryczowa, gdzie w czasie słoty droga prawie nie do przebycia, przeto postanowili Barszczowiczanie wybudować sobie w miejscu kaplicę, na co zezwolenie ze starostwa uzyskali. Roboty przedwstępne dzięki kilku dobrodziejom są w toku. Do tak wielkiego przedsięwzięcia włościanie zmuszeni są upraszać szczodrobliwości obywatelstwa i w drodze publicznych ogłoszeń upraszać o składki na ten cel, bo sami od ust sobie niemal odejmując, składają co który może, niewiele mogą złożyć, gdyż gmina ta od lat wielu zalewami ciągłemi Pełtwi dotknięta, zubożała bardzo, przeto koniecznością jest zmuszona prosić o pomoc publiczną. Komitet kościelny: *Michał Marciniak, Paweł Molendowski, Jan Olearczuk, Górniak*, wójt *Ginda*.“

Z Wystawy.

Lwów 9. października.

Odznaczenia, przyznane wystawcom.

Na podstawie uchwały komitetu sędziów, otrzymali w dalszym ciągu odznaczenia następujący wystawcy:

Grupa I. Rolnictwo. Organizacja rolnictwa; statystyka; rachunkowość; czasopisma. Rolnictwo specjalne, ziemiopłody i nawozy. Inżynierja wiejska, meljoracje rolne, eksploatacja torfu, budownictwo. Mleczarstwo i wyroby serów. Kółka rolnicze. Szkoły rolnicze.

Medal srebrny rządowy.

Profesor S. Pawlik, z Dublan, za grafikony przedstawiające dochód z uprawy zbóż i zestawienie cen chmielu. E. Szmeja z Białej, za śrutownik Excelsior. Dobry z Czech, za młocarnie sztyftowe. Spółka wodna z Oleska, za plany osuszania moczarów. W. Sokołowski, za młocarnię. Carów z Pragi za parniki. Stanisław Burliga, za plan organizacji majątku. Weigel z Przerowa, za grabiarki. Melichar z Czech, za siewniki. Administracja dóbr hr. R. Potockiego, za tabele prod wełny i zboża, oraz cen produktów z 53 lat. Tad. Fedorowicz za rachunki gospodarskie z 20 lat. St. Pawlikowski, za racjonalną eksploatację torfu. M. Peterseim, za pompy. A. Marassé, za jedwabnictwo. St. Jędrzejowicz, Ad. Jędrzejowic, Jan ks. Sapieha, Aleks. Dydyński, za ziemiopłody. Dyrektor Bastgen, za wykonane w szkole okazy, ułatwiające uczniom naukę rolnictwa. Oktaw Sala, Oskar Schnell, za ziemiopłody. Jacek Kieszkowski, za groch. Ign. Gumiński, za zboże w ziarnie i kłosach. Konst. Siwicki, za tytoń. Mik. i Eug. Krzysztofowicze, za ziemiopłody, w szczególności za kukurudzę. Stan. hr. Stadnicki, za pszenicę kostromkę. N. Obrębski, za zboże w ziarnie i w kłosach. St. Brykczyński za pszenicę. Sew. br. Brunicki, za ziemiopłody. Zarząd gospodarstwa w Tłumaczu, za ziemiopłody. Antoni Wasilewski, za ziemiopłody. Michał Garapich, za ziemiopłody. Bolesł. Śmiałowski, za bób. Kazimierz Traczewski, za ziomiopłody, Jan Ramułt, za owies. Jul. Gołębski, za zboża. Jan Gnoiński, za ziemiopłody.

Srebrny medal komitetu wystawy.

Zb. Horodyński, G. Bondanowicz, za ziemiopłody. K. Piliński, za pszenicę. Dr. B. Stempiński, za buraki cukrowe. Zarząd gosp. Radlna, za okazy nasion. J. Marszałkowicz, za żyto. L. Józefowicz, za kukurudzę. R. hr. Koziebrodzka, za ziemiopłody. S. hr. Żółtowski z Niechanowa, za pszenicę. H. Mierzeński, W. Gniewosz, za ziemiopłody. Br. de Vaux, za pszenicę i żyto. Lityńska, za ziemiopłody. B. Lang, za pszenicę jarą. A. Agopsowicz, za tytoń. Kierownik ogrodu doświad. w Zabłotowie, za próby z gal. tytoniem. P. Stefaniów, za rozsadnik tytoniu dla włościan. Z. Dembowski, za owies i żyto. A. Misiągiewicz, za pszenicę i buraki. J. Bielawski, za ziemiopłody. J. Paygert, za ziemiopłody. A. Kosiński, za pszenicę. Wikt. Krzysztofowiczowa, za fasolę i bób. E. Paszkudzki, za ziemiopłody. A. Münter, za ziemiopłody. W. Krasnopolski, za ziemiopłody. L. Wikarski, za pszenicę i jęczmień. O. Hempel, za nasiona marchwi i buraków. St. Zając, za produkcję licznych odmian ziemniaków. Röber z Eisenach, za młynki. Mayfarth z Frankfurtu, za prasy do siana. Kühne z Wieselburga, za kolekcję maszyn rolniczych. Wachtel z Wrocławia, za kolekcję maszyn rolniczych. Sozański, za model stajni. Kostrzewski, za maszyny rolnicze. F. Stupnicki, Lwów, za wialnie, Balawajder, za brony i opielacz. Jan Jauko, za żyto. St. Wybranowski, za żyto.

Medal srebrny towarzystwa gospodarczego.

Marta Konka z Kaszub, za przędzę. Profesor K. Szulc z Dublan, za mapy meteorologiczne. Prof. M Kowalewski z Dublan, za zbiór glist pasożytnych w zwierzętach domowych. Profesor Monasterski z Dublan, za przedstawienie tworzenia się gleby ze skał. Jan Białk, z Prus królewskich, za nasiona zbóż. Moszyński z Baszni, za doświadczenia z nawozami sztucznemi. I. Jezierski z Król. Polsk. za nasiona. Urbański z Poznania, za młocarnię. Związek handlowy Krakowski, za pożyteczną działalność.

Medal bronzowy państwowy.

Kniaź I. Puzyna, za ziemiopłody. I. hr. Borkowski, za ziemiopłody. Zakład w Drohowyżu, za narzędzia rolnicze i wozy gospodarskie. Fabryka kos w Judenburgu, za kosy. Kron i Neutra z Wiednia, za śrutowniki. Zarząd gosp. w Niżnowie, za ziemiopłody. Al. Hulimka, za zboża w ziarnie i kłosach. B. Wierzchlejski, za ziemiopłody. Dyr. Swieżawski, z Jagielnicy, za wykonane w szkole okazy ułatwiające uczniom naukę rolnictwa. A. Schnell, E. Lityński, J. Kopestyński, I. hr. Krasicki, Zdzisław Skrzyński, Ks. I. Broda, za ziemiopłody. B Wojciechowski, za ziemiopłody, a szczególnie groch. St. Pawlikowski, za rzepak i pszenicę banatkę. A. Obertyński, za pszenicę. Fr Kamiński za zestawienie plonów kartofli. E. Lilien za tabele statystyczne. Państwo Brody, za ziemiopłody. Hr. Mierowa, za ziemiopłody. Ks. Kruszelnicki, za tytoń. I. Obertyński, za ziemiopłody. I. Vivien, za zboża. M. Straszewski, za pszenicę. S. br, Brunicki, za plany komasacji. Bank rolniczy we Lwowie, za zestawienie cen zboża. Jan Paygert, za sprzęty i narzędzia gospodarskie. J. ks Sapiecha, za torf. Dąbski z Rudnik, za torf Piotr Szczepański, za jęczmień i pszenicę. Romanowski, za pszenicę. A. Dąbski za okazy zbóż. I. Wiktor, za pszenicę. F. Podolski, za ziemiopłody. K. Holzer, za ziemiopłody. W. Barański, Boniecki, M. Mochnacki, F. Starzyński, za pszenicę. S. Tauszyński, za rzepak i pszenicę banatkę. K. Kłosiński, za żyto polskie. Kaplinski z Machnówka, za nasiona zbóż. I. Żukiewicz, za ziemiopłody. Pietsch, za wialnię. Tad. Fedorowicz z Klebanówki, za pszenicę. A. Tabaczyński z Wróblowic, za pszenicę i jęczmień. Szczęsny hr. Koziebrodzki, z Chlebowic, za żyto. Zarząd gosp w Wierzbicy (p. Rawa), za okazy zbóż. R. hr. Michałowski, za okazy zbóż. J. Gizowski, za owies. Zofja hr. Wallis, I. Biliński, Żuk-Skarszewski, za ziemiopłody.

Medal bronzowy komitetu wystawy.

Kaźm. Bielański w Turzem, Aut. Boczkowski w Dziewiętnikach, Miecz. Konopacki w Kobylu, Ant. Brzuszkiewicz w Chorostkowie, Leon Krokowski, Edmund Litwiński w Litwinowie,

Henryk Mierzuński w Dubowicy, Józef Nowosielecki w Graziowej, Oktaw Sala w Wysocku, Oskar Schnell w Firlejówce, za przysyłanie sprawozdań gospodarskich przez lat 20.

Medal bronzowy towarzystwa gospodarskich.

Antonina hr. Potocka z Olszy, za buraki pastewne. T. Żółtowski z Poznańskiego, za żyto. W. Korzenny z Brzozdowiec, za ziemiopłody. Adam Jordan, za pszenicę. Zarząd gospod. w Gosprzydowej, za owies. Kaź. Denker, za żyto. Aug. hr. Breza, za żyto. Piotr Gromala, za ziemiopłody. Kółko rolnicze w Królówce (Bzesko), Kółko rolnicze w Chatkach (Brzeżany), Kółko rolnicze w Monasterzyskach, Kółko rolnicze w Wiązownicy (Jarosław), Kółko rolnicze w Rymanowie, Kółko rolnicze w Posadzie górnej (Sanok), Kółko rolnicze w Kruku. (N. Sącz), Kółko rolnicze w Łuce wielkiej (Tarnopol), Kółko rolnicze w Łozowej, (Tarnopol) za rozpowszechnianie szlachetnych gatunków nasion, używanie nawozów sztucznych, popieranie asekuracji, zakładanie sklepików i w ogóle za pożyteczną działalność w kierunku ekonomicznym. Nieszbitowski Ludwik z Głębokiej, za przedstawienie rozwoju Niezmierki. Molicki z Krakowa, za praktyczną rachunkowość gospodarską. Gubrynowicz i Schmidt, za wystawienie polskich dzieł gospodarskich. Kaźm. Słipko z Rokitna, za pługi. Ciszkiewicz z Warszawy, za torf. Domin. Kwiatkowski, za plewnik. Szulakiewicz z Bóbrki, za pługi i brony. A. Rech z Lubaczowa, za pługi. P. Fröhlich z Sącza za brony. Tad. Bohdan, za żyto. Roz. Truskolawska, za ziemiopłody. Paweł Harkawy, za ziemiopłody. Konst. Ładomirski, za kukurudzę. Jan Jarmułowicz, za przędzę. Mich. Kurczaarz, za jęczmień. Wojc. Sarna, za ziemiopłody. Jan Peygert, za przedstawioną mapę gospodarstwa włościańskiego P. Prystawskiego z Streptowa.

List pochwalny komitetu wystawy.

M. Zajączkowski, za plany budynków gospodarskich. Zarząd gospod. w Tłumaczu, za torf. Powiatowe Towarz. handlowe we Lwowie, za podjęcie pożytecznej dla ludu działalności. Nay w Peszcie, za urządzenie gospodarskie. Józef Rolle w Sędziszowie, za staranne zestawienie rachunków gospodarskich. Stark, za nawozy sztuczne. L. hr. Grocholski, za wapno nawozowe. Ign. hr. Krasicki, za torf. Za pszenicę: K. Jaworski, M. Krzyżanowski, Teodor Jüngst, St. Dąbski, J. Schmitt, za żarna. K. Spiech za młyn domowy. Budziński za kukurudzę. J. Wrtel, za mak. M. Mniszek, za groch. M. Rokosowski, za pszenicę. A. Abgarowicz, za ziemiopłody. Oskar Sittauer, za nasiona. Stefan Czajkowski z Drohobyczy, za fasolę (z kółka roln.). Stan. Opiało z Nowosielec, za pszenicę i jęczmień (z kółka roln.). J. Klapkowski z Komborni, za orkisz (z kółka roln.). Kaj. Tab'sz z Podzameczka, za kukurudzę (z kółka rolnicz.).

List pochwalny Towarzystwa gospodarskiego.

Za plany budynków: z Wielkopolski Marceli Żółtowski, A. Żółtowski, W. Niemojowski. A. Kosiński, za obrzynacz do buraków. J. Witkowski z Prus król., za pług dwuskibowy. W. Włodarczyk, za wiślnię. K. Mach z Czułówki (Rzesz.), za pszenicę i przędzę. A. Dunikowski, za żyto. Fedko Cap, za nasiona zbóż. J. Ogorzałek z Cieniawy, za makuchy i olej lniany. Mentzel ogrodnik z Dublan, za staranną uprawę ziemiopłodów w ogrodzie szkolnym. — Z kółek rolniczych: W. Niemczycki z Wiązownicy, za jęczmień; Jan Kura z Zabrzeża (Sącz), za jęczmień; F. Wójcik z Wycisk (Krak.), za żyto; St. Chmura z Brzezin (Ropczyce), za zboże; A. Bogda z Posady sanockiej, za zboża; J. Znamirowski ze Słobódki, za pszenicę; J. Skórzak z Łozowej, za pszenicę. Za przesyłanie sprawozdań gospodarskich przez lat 10: Miecz. Rożen, Ant. Horodyński nauczyciel w Byczkowcach, Jan Bogdanowicz, Jul. Krzeczunowicz, Konst. Siwicki, Cieniowa p. kołomyjski, P. Brysiewicz w Turce, Kliziewicz w Kniażem.

*

Z placu wystawy.

Już tylko siedm dni dzieli nas od zamknięcia wystawy, mimo to jednak, a może właśnie dla tego na placu wystawy ruch coraz bardziej się ożywia. Przyczynia się do tego prześliczna pogoda, przypominająca nam tak rzadkie niestety piękne dni tegorocznej wiosny. Dzisiejszy np. dzień pod względem udziału zwiedzających należy do bardzo dobrych — na wagorzu atryjskiem przewinęło się dziś od rana jakie siedm do ośmiu tysięcy osób. Jeżeli tylko pogoda wytrzyma, to z pewnością frekwencja gości na wystawie w ostatnich dniach wzrośnie ogromnie.

*

Zapowiedzi nowych wycieczek na wystawę wciąż jeszcze napływają. I tak zapowiedziano dziś na 13. bm. wycieczkę 90 nauczycieli z powiatu tłumackiego, a na 14. bm. kilkudziesięciu włościan z Rozdziałowic (pow. łłudki).

*

Wczoraj zwiedzała wystawę wycieczka kilkunastu Wiedeńczyków. Wyrażali się oni z największym zachwytem o naszej wystawie.

*

Dyrekcja rozesłała wczoraj do wszystkich wystawców zaproszenia następującej osnowy: „Komitet powszechnej wystawy krajowej ma zaszczyt zaprosić na raut, który się odbędzie w hali koncertowej na placu wystawy dnia 14. bm. Karta niniejsza uprawnia do wejścia na plac wystawy i do hali koncertowej. Strój zwykły. Początek o godz. 8. wieczorem."

*

Delegat rządu szwajcarskiego p. Génoud, który jak wiadomo, bawił w naszem mieście kilka dni, odjechał już do Fryburga. P. Génoud zakupił bardzo wiele przedmiotów w pawilonie Wydziału krajowego oraz dwa obrazy w pałacu sztuki, mianowicie: Bilińskiej „Matkę" za 4000 zł. i „Początek" Chełmońskiego za 1000 zł.

Z Izby sądowej.

Lwów 10. października.

(Sej chrest soornszł Osyp Markow wo odpuszczenje hrihow...)

Przed sędziami przysięgłymi odbyła się dziś w tutejszym sądzie krajowym zajmująca rozprawa, której treść łączy się ściśle z wystawą krajową i z udziałem w niej Rusinów. Jako oskarżyciel prywatny występuje prof. Szuchiewicz, referent działu etnograficznego na wystawie krajowej przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi *Hałyczanyna* p. Łucykowi, oskarżając tego ostatniego o obrazę czci, popełnioną drukiem. Cała sprawa wzięła początek od owego słynnego trójramiennego krzyża, wystawionego w dziale etnograficznym na wystawie krajowej, na którym znajduje się napis: „Ten krzyż postawił Józef Markow za odpuszczenie grzechów," P. Józef Andrijewicz Markow jest — jak wiadomo — redaktorem *Hałyczanyna* i napis powyższy wziął do siebie, wobec czego pojawił się w tem piśmie w numerze z 7 czerwca artykulik kronikarski p. t. *„Ruskij klown na kostiuszkowskoj wystawi"*, a w kilka dni później (13 czerwca) drugi artykulik, p. t. *„Szcze ruskij klown na polskoj wystawi."* W artykulikach tych nazwano kilkakrotnie p. Szuchiewicza klownem cyrkowym, pajacem wywracającym koziołki, głupim Augustem i t. p. Otóż p. Szuchiewicz, zawezwał p. Łucyka do odpowiedzialności przed kratki sądowe, zarzucając, iż powyższemi epitetami ubliżono jego czci, chciano go poniżyć i wydać na pośmiewisko.

Rozprawę prowadzi starszy radca pan Zubrzycki, jako wotanci zasiadają radcy pp. Nikisz i Lorenz, stronę skarżącą zastępuje adwokat dr. Kon, oskarżonego broni dr. Grek.

Po odczytaniu aktu oskarżenia i inkryminowanych artykułów, przystąpiono do przesłuchania oskarżonego. Twierdzi on, że *Hałyczanyn* nie występował nigdy przeciw wystawie krajowej, a tylko przeciw odrębnemu występowaniu na niej Rusinów, bo miała to być wystawa krajowa, polsko-ruska. Ponieważ profesor Szuchiewicz właśnie zastępował tę odrębność, przeto głównie przeciwko niemu skierowały się te zarzuty. On się zemścił stawiając krzyż z wspomnianym napisem, na co *Hałyczanyn* odpowiedział artykułem pierwszym, a gdy mimo to napisu z krzyża nie zdjęto, przeto wystąpił z drugim artykułem. Artykułów owych oskarżony nie pisał, ani nie czytał w korekcie.

P. Szuchiewicz, zaprzysiężony jako świadek, opowiedział również genezę całej sprawy, jak został zawezwany przez Towarzystwa ruskie do urządzenia pawilonu ruskiego, jak za to na niego *Hałyczanyn* napadał nawet oszczerstwami i rzucaniem podejrzeń. Gdy ów krzyż nadesłano, nie było na nim żadnego napisu, przeto brak mu było wierności etnograficznej. Dał tedy napis, zwyczajnie przez lud używany, a umieścił w nim nazwisko Markowa, do którego był rozżalony za jego napaści i chciał zamarkować, że postępowanie Markowa i *Hałyczanyna* wobec wystawy i narodowości ruskiej i polskiej było grzeszne. Na zapytanie obrońcy, czy jaka partja ruska usunęła się od udziału w wystawie, odpowiada prof. Szuchiewicz, że żadna się nie usunęła, bo tej, która występowała przeciw wystawie, nie można uważać za ruską — jest-to partja moskiewska.

Dalszy tok rozprawy nie naprowadził prawie żadnych zajmujących szczegółów. Na wniosek obrońcy, uchwalony przez trybunał, zawezwano jeszcze do rozprawy w charakterze świadka p. Iwana Pełecha, współredaktora *Hałyczanyna*, który sprawę wyjaśnił o tyle tylko, iż drugi z inkryminowanych artykułów nadesłany został z prowincji, a przez niego tylko stylistycznie poprawiony.

Obrońca domagał się jeszcze zawezwania na świadków pani Szuchiewiczowej, oraz posłów Romańczuka, Korola i Rożankowskiego, którym p. Szuchiewicz jeszcze przed pojawieniem się artykułów w *Hałyczanynie* miał ów krzyż i napis pokazywać, chwaląc się, że mu się udał „witz".

Trybunał po krótkiej naradzie odmówił temu wnioskowi i na tem zakończono postępowanie dowodowe, poczem przewodniczący odroczył rozprawę do godz. 4. popołudniu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek przedstawienie rozpocznie „Biały gwoździk", komedja w 1 akcie A. Daudet'a; nastąpi „Wotum pana Bolesława", komedja w 1 akcie Ireny M; zakończy „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie Piotra Mascagni'ego. Występ panny Eugenji Strassern, oraz pp: Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego.

Z teatru. Wczoraj publiczność zgromadziła się licznie w teatrze, dając tem wymowny dowód, że umie i chce cenić pracę i zasługę. Było to przedstawienie składane na dochód chóru sceny naszej. Oczywiście wszystkich artystów, biorących udział w przedstawieniu, oklaskiwano gorąco, a p. Myszudze urządzono formalną owację za prześlicznie odśpiewaną partję Cania w „Pajacach."

„Artystka wielka pani". W jednym z ostatnich numerów paryskiego *Gaulois* fejletonista tego pisma, piszący pod pseudonymem *„Tout-Paris"*, zamieszcza artykuł o Helenie Modrzejewskiej pt. „Artystka wielka pani", w którym między innemi pisze: Sławna w wielu częściach świata, tak w Ameryce, jak w Polsce i Australji, pani Modjeska, nigdy nie dała się poznać publiczności paryskiej. Może zdecyduje się na to kiedyś. Paryż bowiem zachował wobec wszystkich artystów stary swój urok uświęcającego zdobyte sławy. Nie śmie ona jednak grać po francusku, choć zupełnie dobrze włada naszym językiem. Choćby Szekspira zagrała u nas nawet w oryginalnym tekście, siła jej talentu wymusiłaby nasz podziw. Zmusiła doń Sarceya, który widział ją w Londynie, a który nie odznacza się łaskawością dla zagranicznych artystów. Pamiętamy, jak surowo osądził panią Duze. Sarcey zarzucał Helenie Modjeskiej że nadto jest dla jego smaku arystokratyczną. Pani Modrzejewska tworzy z Sarą Bernhardt i panią Duze *trio* tragiczne, którem zajmuje się świat cały. Gdybyśmy żyli w czasach, gdy kwitły paralele, moglibyśmy bardzo zajmujące porównanie nakreślić między trzema temi wielkościami: Sara Bernhardt przedstawiałaby wdzięk miłosny i liryczny, pani Modjeska powab i majestat, pani Duze namiętność gwałtowną i nieco pospolitą.

Osobistość ta, pani Modjeska, podwójnie jest arystokratyczną Księżniczką jest teatralną, a wielką damą towarzyską Nazwisko jej prawdziwe jest hr. Chłapowska, jedno z najstarszych nazwisk polskich. Pani Modjeska obrała sobie Amerykę. W kraju jednak rozpoczęła karjerę. Helena Modjeska miała już ustaloną sławę w Polsce, gdy zapragnęła nauczyć się po angielsku, by grać Szekspira w oryginale. Dokonała tego w sześć miesięcy. Od tego czasu została przedstawicielką Szekspira *par excellence*. Literacko wykształcona, wytwornem piórem zdob' *peplum* swe tragiczne Ogłosiła kilka rozpraw w wielkich przeglądach amerykańskich. Przypominamy sobie, że czytaliśmy ongi w *Forum* artykuł z jej podpisem, podnoszący alarm z powodu stanu sztuki dramatycznej w Ameryce. Wskazywała tam między innemi, że dzienniki amerykańskie umieszczają w rubryce „Rozrywki" ocenę przedstawienia „Juljusza Cezara" obok sprawozdania z popisu małp uczonych. Zeszłego roku przemawiała na kongresie kobiecym w Chicago, w imieniu kobiet polskich. I znalazła znów jako... jakże to powiedzieć — jako mowczyni — swe zwykłe powodzenie.

Jan Strauss obchodzi w tych dniach w Wiedniu półwiekowy jubileusz artystyczny. Z tego powodu wydał p. Ludwik Eisenberg w Lipsku książkę, w której dał wyczerpującą charakterystykę „króla walców", a zarazem pomieścił część anegdotyczną, odnoszącą się do życia Straussa. Jan Strauss urodził się dnia 25. października 1825 r. na przedmieściu Wiednia, z ojca również muzyka: jubilat liczy więc dziś 69 lat.

„Walka motyli". Najnowsza sztuka autora „Gniazda rodzinnego" Hermana Sudermana pt. „Walka motyli" (*„Die Schmetterlingsschlacht"*) graną była po raz pierwszy w sobotę we Wiedniu w Burgu i w Berlinie w teatrze Lessinga. Podobnie jak w „Honorze" i „Sodomie", autor, lubujący się w kontrastach, przeciwstawia biednej urzędniczej rodzinie — spanoszoną, bogatą. Z wielkim, niekiedy zbyt jaskrawym realizmem odtwarza utalentowany pisarz stosunki domowe obu rodzin i zadzierzga między niemi węzły akcji i intrygi. We Wiedniu sztuka dość się podobała — w Berlinie zaś dała powód do głośnych manifestacyj przeciw autorowi.

Ostatnie wiadomości.

Nieustająca komisja podatkowa na posiedzeniu w dniu 9. b. m. prowadziła dalej obrady nad podatkiem od przedsiębiorstw, zobowiązanych do publicznego składania rachunków. Na posiedzeniu obecnym był minister Plener.

W Petersburgu krążą pogłoski o silnych zatargach między głównymi i wpływowymi filarami słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, a ministerstwem spraw zagranicznych. Z powodu słabości cara zostają te sprawy — odnoszące się do Galicji — na razie *in suspenso*

Były minister-prezydent serbski ogłasza list otwarty, w którym twierdzenie Pacaka o tajemnej konwencji pomiędzy Serbją i Austrją, nazywa fałszem.

Z okazji odkrycia spisku marsylskich anarchistów żąda *Figaro*, by tamtejsze stosunki dokładniej wyświetlono. Z faktu, że włoska ludność Marsylji w ciągu ostatnich lat trzech urosła z 80 na 104 tysięcy głów i że ta ludność składa się przeważnie z szumowin społeczeństwa,— mogą w dalszej konsenkwencji wyniknąć jak najfatalniejsze skutki. Garnizon nie wystarcza na zaszachowanie tej masy, a w czasie manewrów np. jest Marsylja zupełnie ogołoconą z wojska. Sytuację pogorsza jeszcze okoliczność, że zarząd miejski znajduje się w ręku socjalnej demokracji, która z włoskim proletarjatem idzie ręka w rękę.

Krakowskie wyścigi jesienne.

Kraków 10. października.

(Telegram *Dziennika Polskiego*).

Wczorajszy drugi i ostatni zarazem dzień jesiennych wyścigów krakowskich mniejszem jeszcze cieszył się powodzeniem, aniżeli pierwszy, w dodatku bowiem przeszkodził im padający od rana deszcz.

I Bieg sprzedażny. Panowie jeżdżą. Nagroda 1000 koron, z których 700 koron pierwszemu, 200 koron drugiemu, 100 koron trzeciemu koniowi. Dla 3 l. i starszych urodzonych na kontynencie, z wykluczeniem koni francuskich. Meta 1600 m. Do startu stanęło 5 koni, z tych pierwsza u mety stanęła p. Ant. Drehera „Bremse", druga hr. Józ Baworowskiego „Hardzina", trzecia por. Gustawa Angeli „Legeny."

Totalizator wypłacał za 5 zł. — 18 zł., drugie miejsce 33 zł.

Bieg II. Nagroda rządowa Steeplechasse. Panowie jeżdżą. 2000 koron, ofiarowanych przez ministerstwo rolnictwa, z których 1600 koron zwycięzcy, 400 koron drugiemu koniowi. Dla cztero letnich i starszych, półkrwi ogierów i klaczy w austro-węgierskiej monarchji urodzonych. Meta 5000 metrów. Biegały tylko dwa konie, z których pierwsza stanęła u mety kapitana Hipolita Brzozowskiego „Aldona", drugi porucznika hrabiego Fr. Schönborna „Kotłow".

Totalizator: Za 5 zł. 6. zł.

Bieg III. Steeple-chase koni wierzchowych. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa, ofiarowana przez zwolennika sportu i 1400 koron, ofiarowanych przez galic klub jazdy panów, z których 1000 k. zwycięscy, 300 k. drugiemu, 100 k. trzeciemu koniowi. Nagroda honorowa jeźdźcowi zwycięscy. Dla półkrwi koni, urodzonych na kontynencie. Meta 4000 m. Startowało koni pięć. Zwycięscą został „Fatalist" por. br. Wik. Ramberga, drugi u mety stanął por. hr. Hen. Hoyosa og. „Dixi", trzeci por. br. H. Eltza „Blinkhoolie". Totalizator za 5 zł. 91 zł., za 10 zł. 186 zł, plac 36 zł.

Bieg IV. Nagroda zamku łańcuckiego. Steeple-chase. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa, ofiarowana przez hrabinę Romanową Potocką i 2500 koron, ofiarowane przez Towarzystwo międz. wyśc. kon. w Krakowie, z których 2000 koron zwycięscy, 300 k. drugiemu, 200 k. trzeciemu koniowi. Nagroda honorowa jeźdźcowi zwycięzcy. Meta 4800 m. Dla urodzonych na kontynencie koni, z wykluczeniem koni francuskich. Startowały trzy konie. Pierwszy u mety stanął por. hr. Fr. Schönborna w. „March", drugi rtm. hr. Józ. Fryd. Fürstenberga og. „Ischl".

W biegu tym zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, albowiem por. Ant. Dreher padł przez głowę swego konia „Zweifla", który następnie runął na niego.

Totalizator: za 5 zł. 18 zł., za 10 zł. 36 zł., plac 54 zł i 39 zł.

V. Bieg zachęty. Bieg z płotami. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa ofiarowana przez dawny Resurs krakowski i 1200 koron, ofiarowane przez Tow. Międz. Wyś. Kon. w Krakowie, z których 850 koron pierwszemu. 250 koron drugiemu, 100 koron trzeciemu koniowi. Nagroda honorowa jeźdźcowi zwycięzcy. Dla 3 l. i starszych urodzonych w Galicji, Królestwie Polskiem i Rosji koni, które nie wygrały żadnego biegu o wartości 2000 koron, lub powyżej. Meta 3200 m. Biegało 5 koni. Zwyciężył nadp. K. Dinstla „Schoolboy", druga u mety rotm. Hip. Brzozowskiego kl. „Florence", trzecia por. hr. Józ. Lasockiego kl. „Serenity".

Totalizator płacił za 5. zł. 20 zł., za 10 zł. 40 zł.

Bieg VI. Nagroda totalizatora. Steeplechase. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 1200 koron, z których 800 koron zwycięzcy, 300 koron drugiemu, 100 koron trzeciemu koniowi. Nagroda honorowa jeźdzcowi zwycięzcy. Dla urodzonych na kontynencie koni, z wykluczeniem koni francuskich. Startowały 3 konie, z tych pierwszy u mety por. Ad. Ledebura „Favart", drugi por. J. Rheina-Wolbecka w. „Pelham", trzeci por. hr. K. Paara „Metalist".

Totalizator płacił za 5 zł. 17 zł., za 10 zł. 35 zł.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wilno 10. października. Minister sprawiedliwości Murawiew nadesłał rozkaz, aby proces krożański odbywał się jak najzupełniej tajnie z zastosowaniem wszelkich środków ostrożności, gdyż sprawa nadzwyczaj jest kompromitującą dla władz administracyjnych.

Wiedeń 10. października. *Wiener Ztg.* donosi, że cesarz zezwolił, aby wiceprezydent galicyjskiej rady szkolnej krajowej dr. Michał Bobrzyński *ad personam* zaliczony był do czwartej rangi.

Mianowani: koncepista Stieber komisarzem policji w Krakowie, Stanisław Kruszelnicki radcą sądu krajowego z pozostawieniem go na dotychczasowem stanowisku kierownika sądu obwod. w Żółkwi.

Sędzia powiatowy Folnisiewicz przeniesiony z Delatyna do Dobromila.

Mianowani sędziami powiatowymi adjunkci: Juljan Sielski dla Grzymałowa, Baltazar Szopiński dla Bukowska, Hipolit Kopyściański dla Żabia. Władysław Wyspiański dla Delatyna, Włodzimierz Argasiński dla Rawy.

Zarządca pocztowy Edward Engel mianowany nadzarządcą w Krakowie (dworzec).

Wiedeń 10. paźdz. *Pol. Corr.* donosi z Petersburga, że minister dworu hr. Woroncow-Daszkow zawezwany został do Liwadji, z czego wnoszą, iż car pozostanie dłużej na Krymie.

Jak słychać, poświęca car dwie do trzech godzin dziennie na załatwianie spraw państwowych.

Wiedeń 10. paźdz. Według *Pol. Corr.* porozumiały się Anglja, Francja, Rosja i Włochy w kwestji użycia stojących w wschodnio azjatyckich portach swoich eskadr w celu obrony osiadłych w Chinach Europejczyków.

Wiedeń 10. października. Aresztowany przed kilku miesiącami za oszustwo syn byłego namiestnika Possingera dostał pomięszania zmysłów.

Wiedeń 10. października. *Ostdeutsche Ztg.* dowiaduje się, że utworzenie ministerstwa komunikacji zostało postanowionem, a na ministra desygnowanym jenerałny dyrektor kolei państwowych dr. Leon Biliński.

Nowe ministerstwo ma objąć oprócz dróg żelaznych, także pocztę, telegrafy i telefony. Wittek i Lilieneu (*? Red.*) mają wstąpić w skład tego ministerstwa jako szefowie sekcyjni.

Także w kołach przebywających tu polskich posłów do rady państwa kursuje podobna pogłoska, która jednak wymaga jeszcze potwierdzenia.

Wiedeń 10. października. W komisji dla procedury cywilnej podziękował minister hr. Schönborn za prędkie załatwienie dotychczasowych projektów, poczem rozpoczęto obrady nad zmianą postępowania egzekucyjnego.

Buda-Peszt 10. października. Przedłożony przez Wekerlego budżet zrobił znakomite wrażenie, szczególnie w zestawieniu z zamknięciem rachunkowem roku przeszłego, które wykazuje nadwyżkę preliminarza więcej, aniżeli czterdzieści miljonów.

Po *exposé* Wekerlego w izbie, interpelował Kovacs prezydenta ministrów w sprawie znanych jego enuncjacyj, które pojawiły się w paryskim *Figaro*.

W tej samej sprawie interpelował także Kemeny.

Wekerle odpowiedział, co następuje: Gdy dowiedziałem o tem, że dziennikarz francuski zamierza napisać dzieło o Węgrzech, wszedłem z nim w stosunek, aby dopomódz mu w zbieraniu dat. Moja rozmowa z nim nie była jednak taką, ażeby poszczególne jej części mogły być ogłoszone jako interwiew. Co dotyczy części obrażającej tego tak zwanego interwiewu, to oświadczam, że niczego podobnego nie powiedziałem, ani wobec tego francuskiego dziennikarza, ani wobec nikogo innego. I w ogóle nie mogłem tego powiedzieć, patrjotyzm bowiem siedmiogrodzkiej szlachty jest znanym i wyższym po nad wszelkie wątpliwości.

Co dotyczy politycznej części tej enuncjacji, to w istocie wyraziłem się, że my nie możemy się wdawać w żadne kompromisy ani układy, ani możemy ścierpieć żadnej agitacji — a to zawsze oświadczałem także tutaj, w tej izbie. To jest podstawą mojej narodowościowej polityki (*huczne oklaski na prawicy*). Tak samo, jak nie zapuszczamy się w układy, muszę z drugiej strony także oświadczyć, że Rumunów będziemy zawsze uważać, jako równouprawnionych z nami obywateli państwa.

Budapeszt 10. października. Rząd zapowiedział w izbie wprowadzenie monopolu wódczanego.

Budapeszt 10. października. Izba magnatów przyjęła po krótkiej rozprawie projekt do ustawy o religji dzieci.

Petersburg 10. października. *Prawit. Wiestnik* donosi z Liwadji, że car z carycą zrobili w poniedziałek wycieczkę do Aitodor (?) w celu odwidzenia wielkiego księcia Aleksandra Michajłowicza. Zabawili tam cztery godziny.

Berlin 10. października. Profesor Leyden wyjeżdża dzisiaj wieczorem do Liwadji.

Ostatecznej decyzji co do wyjazdu cara na Korfu jeszcze nie powzięto. Prawdopodobnie odjazd nastąpi w przyszłym tygodniu na okręcie. Leyden prawdopodobnie towarzyszyć będzie carowi i czas jakiś przy nim pozostanie.

Pomiędzy Zacharinem a Leydenem istnieje zupełna zgoda co do djagnozy i terapji.

Co się tyczy rejencji, przypuszczają tutaj, że wybraną będzie forma zastępstwa, która dozwalałaby carowi brać udział w ważnych sprawach państwa

Berlin 10. października W sprawie Kotzego wykryło śledztwo nowe szczegóły, skutkiem czego cała sprawa weźmie niespodziany obrót.

Minister Eulenburg powrócił tu wczoraj. Obrady ministrów nad prawami antisocjalistycznemi rozpoczną się zaraz.

Obiega pogłoska, że hr. Hatzfeldt mianowany został namiestnikiem Alzacji i Lotaryngji.

Hamburg 10. października. Przybył tu król grecki Jerzy, udając się na Korfu, celem przyjęcia tam cara.

Londyn 10. października. Donoszą z Hong Kong, że rzeka Futchon zamkniętą jest dla okrętów. Flota japońska zajęła podobno Tschi-fu.

Z Chemulpo donoszą, że Japończycy pośpiesznie przesuwają swoją armję północną do Mandżurji, a zarazem umacniają się na swoich stanowiskach w Korei.

Londyn 10. października. Japońskim żołnierzom surowo przykazano, aby wobec Koreańczyków zachowali się z jak największemi względami i za wszystko, co otrzymują, płacili. Dzienne wydatki okupacji japońskiej obliczono na 300.000 yen.

W porcie Chemulpo znajduje się 14 japońskich parowców transportowych. Od 27. zm. wylądowało tam 7800 żołnierzy japońskich w celu wzmocnienia garnizonu w Soul.

Kolonja 10. października. *Koeln. Ztg.* donosi, że Chiny werbują oficerów europejskich.

W Tedelo, gdzie się znajduje letnia rezydencja cesarska, wybuchło powstanie w celu zwalenia dynastji.

Wiedeń 10. października. Profesor Suess oświadcza w *N. fr. Presse*, że wydobywające się nieopodal Wels w Górnej Austrji gazy, każą wnosić o pokładach nafty i wosku ziemnego. Geologiczna formacja tej okolicy jest niemal ta sama, co w Borysławiu.

Budapeszt 10. października. Wekerle złożył następujące bardzo ważne oświadczenie w sprawie modyfikacji podatku od spirytusu: „Na podstawie porozumienia z austrjackim ministrem finansów zamierzam zrobić próbę tego rodzaju, iż państwo wykupywać będzie wszystek wyprodukowany w gorzelniach kontyngentowany spirytus i samo będzie go rafinowało, eksport zaś tudzież handel hurtowny tego przez państwo wykupionego i rafinowanego spirytusu wolnym będzie od podatku. Nawiązano już rokowania w tej mierze i jest nadzieja, że doprowadzą one do pomyślnego rezultatu i że zyskają na tem nietylko finanse państwa, ale także rolnictwo i zdrowotność publiczna. Oświadczenie to składam dlatego, iż ta zamierzona reforma stanowić będzie odtąd podstawę finansowej polityki rządu."

Nadto zapowiedział p. Wekerle, że wniesie niebawem projekt ustawy o ograniczeniu, ewentualnie zupełnem zniesieniu loterji liczbowej.

Klausenburg 10. października. Wczoraj odbył się dodatkowo proces przeciwko jednemu z autorów znanego memorandum rumuńskiego Septimusowi Albini, który podczas pierwszego wielkiego procesu był chory i nie mógł wraz z innymi zasiadać na ławie oskarżonych. Albini'ego skazano na półtrzecia roku więzienia i na zwrot kosztów procesu.

Petersburg 10. października. Twierdzą tu, że pogłoski szerzone przez angielską prasę o zamiarach rosyjskiego rządu, co do Azji Centralnej, a wywołane pojawieniem się jenerała Yonown w Parmirzeze, są czczą bajką. Jenerał wcale nie myśli przekraczać granic rosyjskich.

Londyn 10. października. Do *Timesa* donoszą z Tientsinu, że 5000 żołnierzy rosyjskich rozstawiono na granicy koreańskiej koło Bunszun.

Londyn 10. października. Petersburgski korespondent *Standardu* donosi, że Sacharyn powiedział carowi, iż cierpienie jego jest nieuleczalne i że temu faktowi niepodobna zaprzeczyć jakkolwiek przy troskliwej opiece można życie chorego o parę miesięcy przedłużyć.

Nowy Jork 10. października. Z Panamy donoszą, że z niewiadomego powodu wyleciały w powietrze koszary w Granadzie (w państwie Nicaragua), przyczem przeszło 200 osób zginęło.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Nauczycielska Ajencja Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19. 765

Biuro starosty Reichelta dla spraw administracyjnych przeniesiono na Hetmańską 22. 778

Truciznę na myszy polne w skutkach niezawodzącą, rozsyła apteka w Winnikach 5 kilo zł. 2. 790

Amalia Stein poleca pracownię sukień i konfekcyj damskich, jakoteż naukę kroju. Ulica Koralnicka 4. 792

Panna uzdolniona w krawieczyźnie damskiej, znajdzie natychmiastowe zajęcie, ulica Ochronek l. 5, I. piętro, w oficynie, nr. drzwi 4. 788

Pewna osoba stanu wolnego, poszukuje posady na gospodynię domu u kawalera wiekowego lub wdowca; osoba ta liczy lat 21, wychowanie domowe. Adres: N. N. w domu p. Ł. Seńkowskiego w Złoczowie, ul. Daniłowiczów.

Majątek Dąbrowica w powiecie Janowskim położony, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość w kancelarji adw. dr. Pająka, we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 13. 780

Do sprzedania majątek ziemski na Bukowinie przeszło 3.000 morgów obszaru w tem połowa lasu starodrzewia. Stacja kolejowa w miejscu. Bliższych wiadomości udziela p. adwokat dr. Kulikowski, Lwów, plac Bernardyński 10. 784

Lokomobila pięcio-konna w doskonałym stanie jest do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego".

Były urzędnik kolei państwowej, obecnie ociemniały, bez wszelkich środków do życia, prosi litościwe osoby o łaskawy datek wsparcia, tudzież o udzielenie cieplejszej przyodziewy i bielizny. Adres: Karol Lagosz-Fryde, ul. Wałowa l. 15, na ręce Wgo p. Jana Fuchsa w sklepie we Lwowie.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Jeden lub dwa pokoje z kuchnią do wyrajęcia. Piaskowa 12. 789

Trzy mieszkania po 4 pokoje z przynależytościami przy ul. Kopernika 28.

2 pokoje z kuchnią, z dwoma wychodami w parterze od 1. listopada. Skarbkowska l. 17. Stosowne na biuro.

3 pokoje kawalerskie na I. piątrze do wynajęcia od 1. listopada, w kamienicy przy placu Bernardyńskim 10, gdzie obecnie kancelarja dr. Kulikowskiego. Bliższa wiedomość u dozorcy. 758

Korespondencja prywatna.

588. Powodów upartego milczenia nie pojmuję. Czyżby wszystko miało być kaprysem lub przemijającą igraszką? Listu czekam. 788

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

	Pociągi pośpieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·26
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·26
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Berysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serenesa, Munkacsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	
Do Ławocznego (Munkacsa, Serenesa, Miszkolca, Peszta i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3 (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca: Józef Laskownicki; Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski; Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.

DODATEK

do Nru 282

„DZIENNIKA POLSKIEGO".

Gra dyplomatyczna.

Lwów 9. października.

Owe dwie narady gabinetowe, które się odbywały równocześnie w Londynie i Paryżu, wywołały popłoch na giełdach europejskich. Zatarg poważny między Francją a Anglją malował się w całej strasznej grozie potentatom giełdowym i miał zniszczyć owoce ich długiej i żmudnej pracy. I cóż to takiego zaniepokoiło twórców kursów giełdowych, co ich wyprowadziło z równowagi? Co obiegającym pogłoskom nadawało pozory prawdopodobieństwa? Na pytania te odpowiedź była gotowa: Egipt i Madagaskar miały się stać przyczyną zatargu między dwoma mocarstwami Zachodu. Panika nie trwała jednak długo. Dwadzieścia i cztery godzin wystarczyły w zupełności do uspokojenia wzburzonych umysłów. Ze strony kompetentnej zaprzeczono wszelkim niedorzecznym pogłoskom i dzisiaj nikt o tem nie wątpi, że ani Francji, ani Anglji nawet się nie śniło omawiać przy zielonym stoliku ewentualności niebezpiecznego starcia z powodu Madag skaru, lub Egiptu.

I istotnie byłoby to niedorzecznością przypuszczać, że teraz mogłoby z powodu tych krain afrykańskich przyjść do zbrojnego starcia między Francją a Anglją. Co się tyczy Egiptu, to będzie on niezawodnie przez długie jeszcze lata ważną figurą na szachownicy gry dyplomatycznej w Europie, ale byłoby to zupełnem zapoznawaniem kwalifikacyj sztuki dyplomatycznej kierowników rzeczypospolitej francuskiej, gdyby się chciało przypuszczać, że się nad Sekwaną oddają jakimkolwiek złudzeniom co do ostatecznych losów Egiptu W Paryżu wiedzą bardzo dobrze, że w słabej chwili dano się Anglji wyprzedzić i że dzisiaj nie ma środka, by ją wysadzić z siodła. W Paryżu nie łudzą się i dlatego w najlepszym razie połowiczny stan kwestji egipskiej może dla Francji być pomocnym do osiągnięcia w walce dyplomatycznej możliwie najwięcej korzyści. Jeszcze mniej niebezpieczeństwa mieści w sobie kwestja Madagaskaru. Tam Francja ma zupełnie w ręku szanse swojego przedsięwzięcia. Wynik sprawy nie jest dla nikogo wątpliwym, a również niewątpliwem jest, o ile Anglja ma w tem interes, by się uczynić niewygodną Francji. Jest rzeczą wysoce prawdopodobną. że francuska wyprawa wojenna zakończy się zupełnem podbiciem Madagaskaru, a na ten wypadek Anglja potrafi sobie zapewnić kompensaty w krainach południowo afrykańskich.

Wobec tego wierzyć można sprawozdaniom angielskim, że na ostatniej naradzie gabinetowej nie było wcale mowy ani o Madagaskarze, ani o Egipcie i na zupełną też wiarę zasługuje ich zapewnienie, że wyłącznym tematem dyskusji były sprawy wschodnio azjatyckiego teatru wojny. Sprawy te mogły się istotnie stać bardzo interesującemi Sytuacja na Żółtem morzu skutkiem szybkiego postępu wypadków wojennych, przybrała kształty niezwykle zajmujące dla Europy. Słuszność miał ów japoński mąż stanu, który w chwili wybuchu wojny odezwał się do jednego z posłów europejskich w te słowa: My Japończycy posiadamy w rzeczywistości siły zbrojne, ale w Chinach znajdują się one tylko na papierze i w wyobraźni mandarynów. Zapatrywanie to znalazło potwierdzenie w wypadkach. Korea została w zupełnie oczyszczona z Chińczyków i wojska lądowe i marynarka chińska nie wytrzymały ani na jednym punkcie natarcia nieprzyjaciela, a główna armja japońska pod dowództwem marszałka Yamagaby odbywa marsz swój ściśle według ułożonego planu i znajduje się w tej chwili na terytorjum chińskiem w pochodzie ku Mukden. Wszystkie relacje w tem się zgadzają, iż potrzeba tylko jeszcze jednej większej katastrofy militarnej, a oficjalne Chiny staną się widownią nie dającego się przewidzieć w następstwach wstrząśnienia i zamięszania.

Już dzisiaj panuje tam stan anarchistyczny. W najwyższych kołach rządowych znikła prawie zupełnie powaga tych mężów, którzy uchodzili za wszechpotężnych i na dworze cesarskim potracono głowy i całą winę niepowodzeń zwalają na kierujących mandarynów, a młody monarcha, który niedawno wyszedł z pod opieki swojej matki, poczyna mięszać się osobiście do wojskowych zarządzeń i operacji. Pomiędzy wyższemi oficerami i dowódcami objawia się coraz silniej duch niezadowolenia i wzajemnej nienawiści. Jedni oskarżają drugich o tchórzostwo i niedołęstwo, denuncjacje napływają całemi masami do sądów wojennych, które bez długich zachodów wysyłają ofiary pod miny. Żołdactwo, które nawet w czasach pokojowych niezmiernie trudnem jest do utrzymania w jakiej takiej karności i posłuszeństwie, gospodaruje we własnym kraju jakby na ziemi nieprzyjacielskiej, łapie, grabi, pali i dopus cza się strasznych nadużyć. W kołach inteligencji, w świecie urzędniczym objawia się poważne wzburzenie, a wśród ciemnych sfanatyzowanych mas ludności zdwojony ruch tych rewolucyjnych żywiołów, które pomimo strasznych doświadczeń, na jakie były wystawione za każdorazowem ich pokonaniem, podnoszą ciągle głowę i nie mało przyczyniają się do utrzymywania państwa w ciągłem naprężeniu i zdenerwowaniu. Do tego wszystkiego — kasy wojenne i państwowe są zupełnie puste, a rząd z największym tylko wysiłkiem może zaspokoić najnieodzowniejsze potrzeby wojsk polowych. Wątpić należy, żali Chiny przy tym stanie rzeczy, potrafią powstrzymać Japonję w jej zwycięskim pochodzie, jeżeli z interwencją nie wystąpi — Europa. Nad tem właśnie myślą teraz w najrozmaitszych gabinetach europejskich i czy coś wymyślą, to się pokaże. Zaczyna się gra dyplomatyczna.

Ze stałych komisyj parlamentarnych.

Nieustająca komisja dla procedury cywilnej zakończyła w piątek drugie czytanie postępowania cywilnego. Ważniejsze postanowienia, które przy tej sposobności uchwalono, są następujące: Doręczenie stronie aktu procesowego w niedziele, zawisłe jest od decyzji sędziego powiatowego, a nie od nagłości sprawy. Śmierć jednej strony nie przerywa postępowania sądowego nietylko wówczas, gdy strona ta udzieliła pełnomocnictwa jakiemuś adwokatowi, ale także wówczas, gdy pełnomocnictwo udzieliła jakiejkolwiek osobie. Zwrot kosztów spowodowanych przez niestawiennictwo się jakiegoś świadka, może być świadkowi temu częściowo, lub w zupełności darowanym w razie dostatecznego usprawiedliwienia się. W sprawie wymiaru należytości rzeczoznawcom, dopuszczony został rekurs przeciw orzeczeniu pierwszego sędziego. Suma sporna w sprawach, w których sędzia przed rozpoczęciem postępowania sądowego winien zawezwać strony do zgody, została z 200 zł. na 300 zł. podwyższoną

W końcu posiedzenia na zapytanie dra Dyka oświadczył szef sekcyjny Krall, że po zakończeniu prac nad procedurą cywilną rząd przystąpi do rozpatrzenia, o ile ordynacja adwokacka powinnaby być zmienioną. Ostatni jednak wiec adwokacki udowodnił, że wszystkie zarządzenia, mające na celu ograniczenie adwokatury, spotkałyby się z zaciętym oporem w sferach adwokackich.

W sobotę przystąpiła komisja dla procedury cywilnej do drugiego czytania normy jurysdykcyjnej. Wniosek Pergelta o dopuszczenie we wszystkich sporach rekursów, aż do najwyższego trybunału upadł. Następnie po przyjęciu kilku poprawek przyjęto w drugiem czytaniu normę jurysdykcyjną i wybrano posła Bärnreithera jeneralnym sprawozdawcą postępowania cywilnego i normy jurysdykcyjnej w plenum.

We wtorek 9. bież. miesiąca przystąpi komisja do obrad nad postępowaniem egzekucyjnem.

Na niedzielnem posiedzeniu omawiała nieustająca komisja podatkowa kwestję zasady opodatkowania przedsiębiorstw, zobowiązanych do publicznego składania rachunków. Wedle przedłożenia rządowego, zasadą opodatkowania ma być uzyskany czysty zysk z ostatniego roku obrotowego. Następnie żywsza dyskusja rozwinęła się nad postanowieniem, że aż do zestawienia pierwszego bilansu podatek wymierzyć należy od nowego przedsiębiorstwa prowizorycznie, przyczem jako zysk przyjąć należy 5 procent zakładowego kapitału. Przewodniczący Menger zwracał uwagę, iż, w obec daleko niższego opodatkowania będących w mowie przedsiębiorstw w Węgrzech, zrodzić się może wśród austrjackich przemysłowców przekonanie, że podobne przedsiębiorstwa tylko w Węgrzech, a nie w Austrji, zakładane być mogą. Sądzi więc, że należałoby dla nowo powstających przedsiębiorstw ustanowić niższy procent jako zasadę opodatkowania. Minister skarbu Plener oświadczył, że do tej kwestji powróci przy § 98.

Następnie p. D. Abrahamowicz postawił kilka zasadniczych wniosków w sprawie opodatkowania stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, a pomiędzy innemi. aby nowo zakładane przedsiębiorstwa podatek dopiero po zamknięciu pierwszego bilansu płaciły. Wniosek p. Abrahamowicza przyjęto.

Również przyjęto § 94 o sposobie wypośrodkowania z bilansu sumy czystego zysku, od której podatek ma być wymierzanym, a wreszcie uchwalono i resztę postanowień drugiego rozdziału o opodatkowaniu towarzystw akcyjnych, o ile postanowienia te subkomitet opracował. Następne posiedzenie komisji we wtorek 9. bm.

Z Warszawy.

(*Aresztowania. — Dyslokacja*).

Do *Dz. Poznańskiego* piszą dnia 5. b. m.: Nie ziściły się nadzieje, że z wyjazdem cara z Królestwa Polskiego uspokoi się cokolwiek tu tejsza atmosfera polityczna, że mianowicie, opuści działaczów rosyjskich gorączka prześladowcza, tłómacząca się, jak sądzono powszechnie, denerwującą bliskością cara. Aresztowania trwają w dalszym ciągu. Nie ma dnia, czyli, wyrażając się dokładniej, nocy — żandarmi obawiają się przy wykonywaniu swego rzemiosła światła dziennego — w którejby nie dokonano mniej lub więcej licznych aresztowań. Aresztowani rekrutują się z najrozmaitszych warstw społecznych, przeważnie z sfery kupieckiej i przemysłowej, nie brak jednak i robotników. O przyczynach aresztowań najrozmaitsze, nie dające się sk nstatować krążą pogłoski. Główny punkt oskarżenia stanowi podobno należenie do tajnego stowarzyszenia. W celu należytego zrozumienia tego zarzutu zważyć wypada, że w tutejszych warunkach każde najniewinniejsze zebranie towarzyskie w danym razie podciągane bywa pod kategorję tajnych stowarzyszeń. Jak wieść niesie, oskarżeni stawieni będą przed specjalnym, *ad hoc* wybranym sądem. Zawsze to pewien postęp, że władze tutejsze odstąpiły od praktykowanego dotychczas zwyczaju załatwiania się z obwinionymi na drodze administracyjnej Nie wyklucza to jednak możliwości, że uwolnieni przez sąd, skazani będą następnie przez władze administracyjna na mniej lub więcej surową karę.

Car Aleksander III. słusznie, czy niesłusznie, uważany jest za zdeklarowanego zwolennika pokoju. Swoją drogą właśnie za jego panowania zamieniono kraje, położone nad zachodnią granicą państwa, w jedno zbrojne obozowisko. Miano wicie w Królestwie Polskiem nie ma miasta, a nawet cokolwiek znaczniejszej osady, w którejby nie załogował mniej lub więcej znaczny oddział wojska. Nie ustaje zresztą posuwanie wojska ze środkowych gubernij państwa nad zachodnią granicę. I tak w warszawskim okręgu wojskowym utworzono z 2. i 38. dywizji piechoty i 7. dywizji kawalerji nowy XIX. korpus armji. Komendantem nowego korpusu mianowany został dotychczasowy szef 38. dywizji piechoty, jenerał lejtnant Gurczyn. I w innych korpusach armji następują dość znaczne zmiany. Korpus IV. składać się będzie z 30. i 40. dywizji piechoty; korpus VI. z 4. i 16. dywizji piechoty i z 4. dywizji kawalerji; korpus XV. z 6. i 8. dywizji piechoty i 6. dywizji jazdy; korpus kaukaski z kaukaskiej dywizji grenadjerów, z 20. i 39. dywizji piechoty i 1. i 2. dywizji kozaków. W skład dalej wojska warszawskiego okręgu wojskowego wchodzą na specjalnej podstawie 13. i 15. dywizja kawalerji i 1. dywizja kozaków. Przedewszystkiem bowiem olbrzymie masy kawalerji koncentruje od lat już kilku rosyjski zarząd wojskowy na pograniczu zachodniem. Stanowi to najlepszy dowód, że w Rosji liczą się poważnie z ewentualnością zbrojnego starcia, oraz, że przygotowują się na prowadzenie w danym razie wojny zaczepnej. Załogujące bowiem w pogranicznych powiatach masy jazdy, przeznaczone są do natychmiastowego, po wypowiedzeniu wojny, wkroczenia w kraj nieprzyjacielski, niszczenia środków komunikacji i utrudniania mobilizacji przeciwnika.

Przyznać też trzeba że armja rosyjska wykazuje w ostatnich czasach zdumiewające postępy. Pod względem jakości żołnierza armja ta przewyższa najlepsze wojska europejskie, a mało im ustępuje na polu wyćwiczenia i uzbrojenia. I dość niski dawniej poziom wykształcenia korpusu oficerskiego podniósł się znacznie w ostatnich czasach. Przytem oficer rosyjski przewyższa mianowicie niemieckiego swego kolegę umiejętnością obchodzenia się z prostym żołnierzem. Słabą stronę rosyjskiej organizacji wojskowej stanowi podobno naczelne dowództwo. W rzeczy też samej znaczna liczba najwyższych stopni wojskowych zajęta jest jeszcze przez oficerów starszej generacji, która nie zdołała sobie przyswoić najnowszych odkryć i całego nowoczesnego postępu w dziedzinie wiedzy wojskowej. Z drugiej jednak strony znajduje się pomiędzy młodszymi jenerałami kilka wybitnych talentów. Zresztą zdolność naczelnego dowództwa wykazać może dopiero wojna.

Choroba cara.

Według korespondencji, jaką odbiera *N. fr. Presse* z Moskwy, choroba cara trwa już przeszło rok. Opowiadano o tej chorobie rozmaite szczegóły, twierdzono nawet, że stan zdrowia cara znacznemu uległ wstrząśnieniu już od katastrofy pod Borkami. Już w zimie ubiegłego roku nalegał lekarz przyboczny cara, tajny radca Hirsch, na carową, aby rezydencję cara przeniesiono do Krymu, gdyż uważał on za szkodliwy dla cara wilgotny klimat Peterhofu, Gatczyny i carskiego Sioła. Car Aleksander III ma jednak do Krymu pewną niechęć, gdyż zmarły car Aleksander II w swojej podróży do Liwadji w roku 1876 w pobliżu Symferopola, mało co nie padł ofiarą nihilistycznego zamachu morderczego. Dlatego też nie uwzględniono rady p. Hirscha. Z początkiem tego roku zapadł car na zapalenie płuc, a jak zapewniają z wiarogodnej strony, choroba ta wpłynęła złowrogo na umysł jego. Cara opanowała odtąd pewna trwoga, objawiał on nieufność dla najbliższego swego otoczenia. Fakt ten stał się powodem tak szeroko w swoim czasie omawianego ukazu o urzędnikach, dotyczącego nominacji jenerała dyżurnego i poddania carskich rezydencyj pod dozór kierownika, osobiście odpowiedzialnego za ich bezpieczeństwo. I jeżeli *Prawit Wiestnik* widział się zmuszonym oficjalnie ogłosić stwierdzoną przez znanego rosyjskiego djagnostyka prof. Zacharina, chorobę nerek u cara, to wyjawił on tylko połowę prawdy. O wiele bowiem gorszą od stwierdzonej choroby nerek, jest w wysokim stopniu rozwinięta nerwowość i widoczny upadek sił u cara, a symptomatów tych ukryć nie było podobna. I tak opowiadają na pewne, iż gubernator wileński Orżewskij, głównokomendurujący okręgu wileńskiego wojennego jenerał Ganeckij i gubernator grodzieński tajny radca Batiuszkow, którzy na przyjęcie cara, podczas jego podróży do Białowieży, przybyli na stację Białystok, sami zauważyli uderzający w oczy upadek sił cara, upatrując w tem groźny objaw. W Białowieży spędzał też car bezsenne noce i był tak strasznie osłabiony, iż 12 września, w dniu swoich imienin, nie był w stanie pokazać się w oknie, aby zebranej ludności podziękować za wznoszone okrzyki: hurra! Tylko następca tronu i carowa odbyli przejażdżkę w tym dniu przez słynne białowieskie bory, cara zaś nikt nie widział.

W otoczeniu cara panuje wielkie zaniepokojenie także z tego powodu, że car w ostatnich czasach objawiał w swoich postanowieniach niezwykłą dotąd chwiejność zdania. Admiralicja w Kronsztadzie otrzymała 28 września rozkaz, aby miała w pogotowiu do wyjazdu jacht cesarski „Gwiazdę północną", który miał pozostać przez zimę w porcie kronsztadzkim i zanim zdołano przystąpić do wykonania tego rozkazu, nadszedł rozkaz przeciwny. Także i podróż następcy tronu do Darmstadtu, o której były już zawiadomione graniczne władze pruskie, została odwołaną wskutek nagłego życzenia cara. O pobycie cara w Spale donoszą, iż car nie brał udziału ani w polowaniach ani w żadnych innych rozrywkach. Właśnie w Spale stan cara pogorszył się tak, iż on uległ on prośbom carowej, zgodził się na podróż do Krymu i zarządził nagły wyjazd do Liwadji. Ze względu jednak na to, iż na Krymie panuje teraz wielkie zimno, a nawet mrozy, oczekiwać należy rychłego odjazdu cara ztamtąd. Dokąd? W Moskwie utrzymują, iż car uda się na Kaukaz, a mianowicie do Abas Tumanu, stałego miejsca pobytu jego chorego na piersi syna w. ks. Jerzego, który teraz bawi przy chorym ojcu. Przeciw temu jednak przemawia fakt, iż jacht carski „Gwiazda północna" otrzymał znowu rozkaz, aby przygotował się do podróży. Zdaje się więc niewątpliwem przypuszczenie, iż car uda się na Korfu.

Z Petersburga donoszą, że car przed swym odjazdem do Korfu zamianuje carewicza Mikołaja rejentem. W takim razie nie towarzyszyłby już carewicz swemu ojcu do Korfu, tylko jako rejent powróciłby do Petersburga, aby z pomocą rady ministerjalnej załatwić najpilniejsze sprawy państwa. — Petersburgski korespondent *Neue fr. Presse* pisze pod datą 4. b. m.: Dziś otrzymał minister wojny bezpośrednią wiadomość, że w stanie zdrowia cara nastąpił niepokojący zwrot. Wskutek tego minister rozesłał do wszystkich cerkwi garnizonu rozkaz o zarządzenie nabożeństw za wyzdrowienie cara. Do wszystkich zas redakcyj pism rozesłano rozkaz, by o zdrowiu cara nic więcej prócz biuletynów, pomieszczonych w *Prawit. Wiestniku*, nie drukowano. Car miał dwa ataki apoplektyczne, podczas których tracił przytomność. Mówią, że car poddanym będzie operacji. Wszystkie znaczniejsze w stosunkach z dworem zostające osobistości, spiesznie odjeżdżają do Liwadji.

Wiadomość, że car zamieszka przez zimę na Korfu, zwróciła uwagę korespondentów na wyspę, położoną w przepysznym klimacie u wstępu do morza Adrjatyckiego. Przedewszy-

POGROM.

(Wspomnienie w setną rocznicę.)

Krwawo zachodziło słońce, oświecając jaskrawymi blaski wiślane fale w dniu dziewiątego października 1794 roku.

Pod Oronnem, jak daleko wzrok sięgał, legł obozem stary Fersen, wódz carowej, wiodący z sobą szesnaście tysięcy żołnierza i dział sześćdziesiąt. Wrzało gdyby w ulu w obozie rosyjskim, przemykały się co chwila oddziały kozackie, powracające ze zwiad, połyskiwały w słońcu bagnety piechoty, która z bronią u nogi długo tworzyła kolumny, przesuwała z miejsca na miejsce działa. Gwar ludzki, łoskot bębnów, odgłos rogów i rżenie koni rozlegały się po całej równinie. Główna atoli uwaga nieprzyjaciela zwracała się na lasy, ciągnące się od strony Korytnicy, z których około godziny czwartej po południu poczęły się wynurzać szczupłe siły polskie, kierując się ku płaskowzgórzu, panującemu nad bagnistą równiną, między wsią Oronne a Podzamczem. Krótka utarczka między rzuconymi w tyraljery strzelcami Kościuszki a kozactwem miała na celu jedynie rozpoznanie stanowisk przeciwnika, które badał Naczelnik w towarzystwie Niemcewicza, pod osłoną szczupłego oddziału jazdy. Ustała przeto już w godzinę później i znużone całodziennym pochodem wojsko polskie poczęło okopywać się na zajętych stanowiskach, strzeżonych przez podwójny łańcuch czat pieszych i konnych.

Dowództwo prawego skrzydła przypadło w udziale Kamieńskiemu, środka Sierakowskiemu, lewego skrzydła Kniaziewiczowi. Szczupłe były nasze siły, gdyż zaledwo sięgały cyfry siedmiotysięcznej, a w dodatku zbywało im na dostatecznej ilości żywności i paszy dla koni. Szybko zapadająca noc przerwała wojsku polskiemu robotę około szańców. Zapalono ogniska, przy których wśród jesiennego chłodu kupił się żołnierz stojąc lub siedząc, z bronią w ręku, gdyż wszystkim było wiadome, iż rozprawa z Fersenem lada chwila nastąpi. W maciejowickim zamku, zrabowanym już i odartym z wszelkich ozdób przez kozactwo, stanął Naczelnik główną kwaterą. Poszarpane spisami portrety dawnych tego gmachu dziedziców, porąbane szaszkami sprzęty, księgi rozrzucone po komnatach ponury przedstawiały widok spustoszenia i ruiny. W szczupłem gronie swego sztabu zasiadł Kościuszko do wieczerzy, ostatniej, jaką mu sądzono spożyć jako wolnemu na ojczystej ziemi. Napróżno wesoły Niemcewicz usiłował rozruszać zebranych, odczytując im makaronistyczne panegiryki za zgon Augusta III. ze starych gazet, porzuconych w opustoszałej bibljotece zamkowej. Smutne jakieś przeczucie, wywołane grozą położenia i tem spustoszeniem, jakie widniało wśród zamkowych murów, owładnęło wszystkich. Naczelnik znużony wcześnie do snu się ułożył, lecz niepokój spędzał mu widocznie sen z powiek. Niedowierzając jasności treści rozkazu, który przed wieczerzą wysłał do Ponińskiego, zerwał się po północy z posłania i zbudziwszy Niemcewicza, podyktował mu drugi ordynans, zalecający Ponińskiemu, by jak najspieszniej przybywał na plac boju od strony Tyczyna. O godzinie drugiej po północy pospieszył kurjer z owym rozkazem do obozu Ponińskiego pod Baranowem, lecz i Fersen nie próżnował tej nocy.

Rzadkie ogniska płonęły w rosyjskim obozie, przy których grzali się jenerałowie i sztabowcy, podczas gdy żołnierz z bronią u nogi czekał hasła do rozpoczęcia walki. Miał je dać Denisow, który w sile pięciu tysięcy ludzi okrążał już od wieczornego zmroku lewe skrzydło polskie. — Nie pozostaje mi nic do wyboru — mówił Fersen do wysłannika od pruskiego jenerała Schweryna — jak zwyciężyć lub zginąć! — i od godziny trzeciej po północy gotował swe kolumny wśród najgłębszej ciszy do ataku. Szyk Rosjan tworzył linję bojową na pół mili długości, składającą się z trzech kolumn. Pierwszą wiedli Chruszczow i Tormasow, uderzając na Polaków od strony Wisły i Kawęczyna, drugą, posuwającą się w pewnym odstępie za pierwszą, dowodził Rachmanow, rezerwę prowadził Tołstoj. Zanim pierwszy świt ukazał się na niebie, wojsko rosyjskie stało już w szyku bojowym. O godzinie trzy kwadranse na piątą rozległ się wśród mgły porannej przeciągłym hukiem wystrzał armatni. To Denisow dawał znać swoim, iż osaczył już przeciwnika od lewego skrzydła. W tej chwili uderzono w bębny i w rogi wśród rosyjskich szeregów. Bitwa rozpoczęta.

O zbliżaniu się nieprzyjaciela doniósł Naczelnikowi adjutant Kuniewski. Kościuszko już czuwał i w tej chwili dosiadł konia, by podążyć na zagrożone stanowisko. Na pierwszy rzut oka położenie zdawało się sprzyjać naszym. Szczupła armja polska zajmowała pagórkowatą wyniosłość, wznoszącą się stopniowo od wsi Oronne ku Maciejowickiemu zamkowi. Moczar, zwany Duży Las, osłaniał przeważną część frontu Kościuszki, podczas gdy prawe skrzydło zajęło wyborną pozycję pod zamkiem. Jakkolwiek do obrony tego stanowiska wystarczyć mogła niewielka stosunkowo liczba wojska, to jednak siły polskie kryły je niedostatecznie, tworząc szyk pojedynczy, bez żadnej rezerwy, bez baterji i szańców, których sypanie dopiero z wieczora zaczęto.

Walkę rozpoczął Denisow, uderzając z całą siłą na lewe skrzydło, najsłabsze liczebnie, gdyż formujący je strzelcy Działyńskiego i Dembowskiego wraz z brygadą pińską jazdy Kopcia nie przenosili cyfry tysiąca dwustu żołnierza. Mimoto piechota stawiła w tem miejscu bohaterski opór nieprzyjacielowi, który niebawem otrzymał świeże posiłki od wiodącego środkowy szyk rosyjski Chruszczowa. Ten przebywszy bagno, ustawił swe baterje i rozpoczął walkę działową z centrum wojsk naszych, gdy równocześnie Tormasow ostrzeliwał prawe skrzydło polskie pod zamkiem.

Rosyjskie działa wielkiego wagomiaru ryczały bez przerwy, rzucając olbrzymie pociski w środek naszych szeregów. Kościuszko sam stanął przy swych dwunastofuntówkach i — w chwili, gdy nieprzyjaciel zbliżył się dostatecznie — otworzył z nich ogień tak skuteczny, że w szeregach rosyjskich widoczne sprawił zamięszanie. Do godziny 8. rano szczęście zdawało się nam sprzyjać. Fersen, dla atakowania prawego skrzydła, ruszył już swe rezerwy, a jakkolwiek szarża krakusów, dokonana w tem miejscu na rosyjskie baterje, nie powiodła się z powodu silnego ognia kartaczowego, jakim ją przyjęto, mimo to piechota na prawem skrzydle, złożona z części pułków Wodzickiego i fizylierów, w sile około siedmiuset ludzi, trzymała się dzielnie pod wodzą Lukkego. Już Sierakowski, zbliżywszy się do naczelnika, zauważył żartobliwie: „Zdaje się, że Moskaluszki zabierają się do odwrotu", gdy kolumny rosyjskiej piechoty, najeżone lasem bagnetów, zbliżyły się ponownie na odległość strzału karabinowego. Grzechot palby z ręcznej broni, dzikie okrzyki sołdatów i potęgująca się z każdą chwilą akcja rosyjskich bateryj pozwoliły domyśleć się Kościuszce, że Tomasow i Chruszczow uderzają na niego z połączonemi siłami. Sześćdziesiąt dział nieprzyjacielskich gra coraz szybciej, potężniej, zarzucając płaskowzgórze gradem pocisków. Granaty ryją ziemię, kładą pokotem ludzi i konie. Jęk rannych i rzężenie konających rozlega się coraz to wyraźniej, boleśniej, głusząc chwilami odgłos komendy. Nasi strzelają z każdą chwilą rzadziej, gdyż piechocie i artylerji braknie już nabojów. Piechota, w kolbie i w bagnecie jedyny widząc ratunek, drogo sprzedaje swe życie, lecz ni krokiem nie ustępuje z zajętego stanowiska. Kanonierzy sami ciągną i naprowadzają działa, gdy kule rosyjskie wybiły im wszystkie konie pociągowe. W najbardziej zagrożonych miejscach widać nieustraszonego naczelnika, który wśród gradu kul przebiega szeregi, zachęcając żołnierzy do wytrwania jeszcze przez chwilę — zanim przybędzie Poniński.

Uderzenie jego korpusu, liczącego do czterech tysięcy ludzi, od strony Tyczyna, rozstrzygnie walkę na naszą stronę, gdyż Rosjanie, wprowadziwszy w ogień nawet swe rezerwy, dostaną się wówczas we dwa ognie. Mijają wszakże godziny, długie gdyby całe wieki, brzemienne w śmierć i zniszczenie — Ponińskiego nie widać. Tymczasem, pośród piekielnego dział nieprzyjacielskich grzmotu, ruszają do ataku na zamkowe wzgórze sybirski pułk grenadjerów i kurscy muszkieterzy. Rzuciwszy swe ciężkie płaszcze i tornistry, spadają, gdyby lawina, w sam środek polskich szyków. Nasze działa nie mogą powstrzymać tego ataku, który z całą gwałtownością uderza w bataljon piechoty z pułku Czapskiego, pozbawiony już zupełnie ładunków. Straceńcy ci rzucają się z bagnetem na nieprzyjaciela. Dowodzący nimi, pułkownik Krzycki pada, ugodzony kartaczem w szczękę. Uniesionego z pola walki dobija kozactwo., podczas gdy jego bataljon ginie pod ogniem dział rosyjskich, zaś kozacy wpadają w lukę, przez ów nieudały zamach powstałą. Widok kozaków w samym środku naszych szyków budzi popłoch wśród krakowskich kosynierów. Daremnie Niemcewicz porywa pierwszy z brzegu szwadron jazdy litewskiej, by z

stkiem powstało pytanie, gdzie zamieszka car Aleksander. Stolica wyspy, bogata w urocze widoki, nie wiele posiada zamków i pałaców. Wybór padł, według dotychczasowych doniesień, na budynek rządowy, w którym za czasów angielskiego panowania rezydował lord-główny komisarz. Dom ten, w którym znajduje się także sala posiedzeń senatu dawnej rzeczypospolitej jońskiej, nosi od czasu, kiedy wyspa przeszła pod panowanie Grecji, nazwę „Palazzo Reale", rodzina królewska jednak dotychczas w nim nigdy nie przebywała. Front, zdobny w kolumny, zwrócony jest w stronę północno-wschodnią. Wspaniały ogród, pełen bujnej południowej wegetacji, rozciąga się przed zamkiem, z którego okien otwiera się daleki widnokrąg przez wąski kanał Korfu i wyspę Vido, aż do skalistych wybrzeży Albanji. Tylna część pałacu zamyka „Spianatę", główną esplanadę miejską, ciągnącą się wzdłuż bezładnych domów starego miasta obok starożytnej cytadeli. Wewnętrzne apartamenta zamku, urządzone skromnie i dość zaniedbane, będą zapewne na przybycie rodziny carskiej odpowiednio odnowione i adaptowane. Zupełne odcięcie tej rezydencji jest trudnem do uskutecznienia, zachodnia bowiem część pałacu przytyka do ludnej ulicy, prowadzącej ze Spianaty do portu. Są zdania, że o wiele stosowniejszą na miejsce pobytu chorego cara byłaby „Villa Reale", położona o pół mili od miasta wśród wspaniałego parku. Wiejski zameczek jednak, ulubiona siedziba letnia króla Jerzego, nie jest podobno dość obszerny i wygodny na przyjęcie cara i jego dworu.

Inauguracja roku szkolnego

na tutejszym uniwersytecie odbyła się dzisiaj ze zwyczajną okazałością. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, odprawionem w uniwersyteckim kościele św. Mikołaja przez proboszcza ks. kan. Odelgiewicza. W czasie mszy śpiewał na chórze chór męski „Lutni".

Około godz. 10. przed południem udali się rektor, dziekani i profesorowie lwowskiej wszechnicy, przybrani w togi i birety, a poprzedzeni przez pedelów z berłami, do odświętnie przybranej auli uniwersyteckiej, przepełnionej publicznością obojga płci i młodzieżą uniwersytecką. Pierwsze miejsca zajęli zaproszeni goście, między nimi marszałek krajowy ks. Sanguszko, księża arcybiskupi Morawski i Isaakowicz, rektor politechniki Thullie i w. i.

Dziekani i profesorowie zasiedli na podwyższeniu, a nowy rektor prof. dr. Wojciechowski wygłosił dłuższą inauguracyjną przemowę, w której powitawszy na wstępie dostojnych gości i zebraną publiczność, zaznaczył, że wszystkie uniwersytety uroczyście otwierają rok szkolny, a przy tej sposobności zdają publiczne sprawę ze swego działania. Kronika przeszłoroczna uniwersytetu lwowskiego ma do zanotowania wiele jasnych chwil i dodatnich faktów, jak fundacje nowych katedr, wzrost seminarjów, udział uniwersytetu w wystawie krajowej — ale nad wszystkiemi góruje otwarcie a raczej wznowienie czwartego fakultetu — medycznego, przez co spełniło się gorące pragnienie całego kraju. Znaczenia dodała temu aktowi okoliczność, iż dokonał go własną ręką monarcha.

Wydział lekarski został otwarty na naszym uniwersytecie po raz trzeci: Raz przez króla Jana Kazimierza, kiedy cały uniwersytet został stworzony i oddany Towarzystwu Jezusowemu w opiekę. Z upadkiem tego Towarzystwa upadł także uniwersytet. Wskrzesił go cesarz Józef w r. 1784, jako uniwersytet pełny z czterema fakultetami, który jednakże już w r. 1805 został zwinięty. I znowu w 12 lat później w roku 1817 wskrzesił uniwersytet lwowski cesarz Franciszek II., ale tym razem już bez wydziału lekarskiego, z zapowiedzią jednak, iż ten wydział zostanie stworzony. Na ziszczenie tej zapowiedzi czekaliśmy lat 77, aż nareszcie w r. b. się to stało.

Tutaj wspomniał mowca o instytucjach i osobach, którym za zasługi, w tej sprawie położone, wdzięczność i pamięć się należy, a więc przedewszystkiem Sejmowi krajowemu i lwowskiej radzie miejskiej za wydatną pomoc materjalną, prof. dr. Euzebjuszowi Czerkawskiemu za 20-letnie doglądanie tej sprawy i całej rzeszy dobrze zasłużonych i znanych w narodzie mężów, z pomiędzy których jednakże godzi się wymienić cztery nazwiska: b. ministra oświaty br. Gautscha, szefa sekcji w ministerstwie oświaty dra Rittnera, namiestnika hr. Kazim. Badeniego i Włod. hr. Dzieduszyckiego. Wdzięczność swą dla nich wyraził uniwersytet, ofiarowując im najwyższą godność, jaką rozporządzać może, t. j. tytuł doktorów *honoris causa*. Tyle o żywych. Z umarłych zapomnieć nie wolno o śp. ks. infułacie Głowińskim, którego duch, jeżeli widzi dzisiejsze święto uniwersytetu, do którego to święta jego praca i szczodrobliwość wielce się przyczyniły, musi się szczerze wraz z nami radować.

Co do samego wydziału medycznego, to zaznacza mowca, że wydział ten rozpoczął już życie: mianowany już jest pierwszy profesor (dr. Henryk Kadyi), wykłady rozpoczną się w tym tygodniu, a do wczorajszego wieczora, jakkolwiek wpisy jeszcze nie zostały ukończone, zapisało się na rok pierwszy **82** uczniów. Mowca podnosi korzyści, jakie nowy wydział powinien przynieść w przyszłości w kierunku praktycznym i społecznym i przytacza przykłady takich wielkich Polaków lekarzy obywateli, jak Miechowita, Kopernik, Marcinkowski, Majer i inni.

W dalszej części swego przemówienia wykazał mowca liczbowo olbrzymi wzrost uniwersytetu od t. zw. polonizacji jego, t. j. od zaprowadzenia wykładów w języku polskim, wspomniał o pracach profesorów, przynoszących chlubę lwowskiej wszechnicy, o udziale uniwersytetu w wystawie krajowej, o historji uniwersytetu, opracowanej przez profesorów dr. Finkla i dr. Starzyńskiego i o zaprowadzeniu w ubiegłym roku pierwszych wykładów i profesorstwa honorowego. Kilka słów poświęcił mowca stosunkowi młodzieży polskiej do ruskiej, który dziś objawia się procentowo jak 88 do 12 i wspomniał o stworzeniu nowej katedry ruskiej, mianowicie dla historji powszechnej. Warunki obecnego bytu młodzieży polepszyły się znacznie, a profesorowie działali w tym kierunku, co było w ich mocy. Postępy młodzieży w nauce są zadowalniające. Stowarzyszenia akademickie spełniały normalnie swe zadanie, z wyjątkiem jednego (*Akademiczeskij Kružok*), które z powodu zapasów tendencyj panslawistycznych musiała władza rozwiązać.

W zakończeniu swej mowy zwrócił się nowy rektor do młodzieży, rozpoczynającej nowy rok szkolny **1894/5**. Na tę datę kładzie mowca nacisk, jest ona bowiem setną rocznicą najpoważniejszego w dziejach naszych zdarzenia. Szczęśliwe dzieło wystawy krajowej wskazało nam drogę, jak rozumieć i jak obchodzić należy narodowe rocznice. Nie przystoi nam głośny smutek i żałoba, a jeszcze mniej zewnętrzne okazywanie smutku, przystoi nam natomiast praca z okiem, skierowanem ku przyszłości. Mowca kończy życzeniem, ażeby ten rok szkolny rozpoczął się i skończył *ad majorem Dei gloriam!*

Piękna ta mowa nowego rektora widocznie głęboko na wszystkich obecnych wywarła wrażenie.

Zakończył święto inauguracyjne bardzo zajmujący, a popularnie opracowany odczyt prof. dr. Ostrożyńskiego z dziedziny prawa.

Katastrofa Maciejowicka.

Dzień dzisiejszy i jutrzejszy — to dnie wielkiej wagi w dziejach naszych. Dzisiaj sto lat temu, stanęła mała armja Kościuszki naprzeciw potężnemu nieprzyjacielowi pod Maciejowicami, aby krwią własną zaprotestować przeciw gwałtowi, dokonanemu na nieszczęśliwym narodzie.

Dzień dzisiejszy i jutrzejszy otwierają szereg klęsk strasznych: od rzezi Pragi — do ostatnich aż wydarzeń w Krożach i Warszawie... Ale nietylko Polska ucierpiała na stracie bytu narodowego. Z chwilą wykreślenia Polski z rzędu państw żyjących, rozpoczyna się w pojęciach i w polityce państw europejskich nowa epoka, w której wszelka idea prawa, sprawiedliwości, moralności w stosunkach międzynarodowych wygasa, a zasadą staje się usprawiedliwienie każdego czynu „polityczną koniecznością". Ta stoi odtąd wyżej nad wszelkie ludzkie i boskie prawa. Od tej katastrofy, która Polsce odebrała życie, zaczyna się jednak i okres o d r o d z e n i a: te sto lat, to historja męczeństw, złudzeń, omyłek, nadziei i zawodów, ale i p o w o l n e g o w z r o s t u d u c h a, n i e w y g a s ł e g o n i g d y, d o w o d z ą c e g o, j a k ż y w o t n y m b y ł t e n n a r ó d, n a k t ó r y m z a s t o s o w a n o p i e r w s z ą p o l i t y c z n ą o p e r a c j ę r o z ć w i e r t o w a n i a ż y w c e m, z z a s t o s o w a n i e m s i ł y b e z p r a w a.

Za dalszy ustęp tego artykułu skonfiskowała c. k. prokuratorja „Dziennik Polski."

---

pomocą takowego powstrzymać napór przeciwnika. Kula pistoletowa rozrywa mu rękę. Pierzchają Litwini, a — co gorsza — uchodzi z pola bitwy pułkownik Wojciechowski, pociągając za sobą siedmiuset mirowskich ułanów. Woła, iż musi ich odprowadzić do króla.

Popłoch i zamięszanie wzrastają z każdą chwilą. Walczy jeszcze na lewem skrzydle dzielny Kopeć z swą jazdą, by ranny trzykrotnie popaść po bohaterskim oporze w moc nieprzyjaciela. W środku działa nasze, odbieżone przez osłonę, wyrzucają na nieprzyjaciela ostatek ładunków. Po chwili milkną, gdyż artylerzystów w pień wycięto. Toż samo pułk Działyńskich wytrwale broni swej pozycji, choć gęsto pada przy trupie. Otoczony przez nieprzejrzaną okiem moc przeciwnika, ginie, lecz się nie poddaje. Różowe rabaty i żółte naramienniki Działyńskich równą linją zaległy pobojowisko.

Padli, gdzie stali.

Bitwa w rzeź się przemienia.

Huczy w dal zwycięzkie: hurra! Rosjan, którzy żelaznym pierścieniem opasują wzgórze zamkowe, dławiąc w śmiertelnym uścisku zamkniętą na niem garść piechoty. Ze wzgórza walka przenosi się do zamku. W dziedzińcu, w salach pałacowych, w piwnicach nawet wre bój zacięty na śmierć i życie, beznadziejny, szalony.

Kościuszko spieszy na prawe skrzydło. Każe formować piechocie czworobok, lecz w tej chwili okrzyk trwogi podnosi się w szeregach, które łamią się, pryskają, gdyby kra lodowa na wiosnę. Na tyłach od brzegów błotnistej Okszei posuwa się szybko zbita, ciemna masa rosyjskiej jazdy, spiesząc, by dokonać dzieła zagłady. Za chwilę z żołnierza, walczącego z szaloną determinacją, widać jeno garść bezbronną, która rzuciwszy oręż w ślepym popłochu umyka równiną ku Wiśle, gdzie wpada na bagnety sołdatów. Czerń upojona zwycięstwem nie daje pardonu, lecz morduje przerażonych bez litości wśród urągań: To za Warszawę! Pamiętaj Warszawę! Kościuszko chce zawrócić uciekających i spiąwszy rumaka rzuca się w opłotki. Z chwilą jednak, gdy rów przesadza obala się wraz z koniem. Przytłoczonego ciężarem wierzchowca ranią kozacy, którzy wraz z trzema kornetami z pułku strzelców konnych puścili się w pogoń za Naczelnikiem.

O godzinie pierwszej z południa ucichły ostatnie strzały. Fersen był panem placu. Do zamku maciejowickiego, przepełnionego rosyjską starszyzną, sprowadzano znamienitszych jeńców: Sierakowskiego, Kamińskiego, Kniaziewicza, Kopcia, Niemcewicza i Fiszera. Nad wieczorem dopiero kozactwo na spisach przyniosło krwią zlanego, nieprzytomnego Kościuszkę.

Moskwa górą!

Straty nasze olbrzymie. Prócz pułku Działyńskich, który co do nogi legł na placu boju, ocalało z pułku Wodzickiego zaledwo pięćdziesięciu czterech ludzi, z pułku Czapskiego połowa, z innych pułków i bataljonów po kilkudziesięciu żołnierzy. Bataljon municypalny, warszawski i pułk piąty jazdy Kamińskiego przestały istnieć Dwa tysiące polskiego żołnierza wraz z dwustu oficerami dostali się do niewoli i wielu rannych zarówno naszych jak nieprzyjacielskich zginęło na pobojowisku lub w lazaretach z powodu braku pomocy lekarskiej. Z siedmiotysięcznego korpusu polskiego pod Maciejowicami zaledwo tysiąc ludzi zdołało się przedostać do narodowych szeregów.

I z nad brzegów Warty podniósł się szyderczy głos zaprzedańca, wkładający w usta Naczelnikowi w chwili pogromu słowa: *Finis Poloniae!* Prawdziwości tego okrzyku zaprzeczył później i sam Kościuszko i stuletnie dzieje porozbiorowego naszego życia stwierdziły, że zginąć wprawdzie mogą szermierze świętej sprawy, lecz ona przetrwa wieki, wielka, nieskalana!

Stanisław Schnür-Pepłowski.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Od pierwszej chwili, gdy komitet obywatelski poruszył myśl uczczenia pamięci Tadeusza Kościuszki zebraniem znaczniejszej kwoty na cele użyteczności publicznej — odzywamy się codziennie do przyjaciół naszego pisma z prośbą, aby pamiętali o fundacji im. Tadeusza K o ś c i u s z k i.

Z prawdziwą też przyjemnością zaznaczamy, że głos nasz ozwał się głośnem echem, a składki zebrane przez administrację *Dziennika*, przedstawiają wcale pokaźną kwotę.

Jeżeli jednak kiedy, to w tym miesiącu przypomnieć należy, że wiele jeszcze brakuje, aby fundusz im. Kościuszki odpowiedział godnie nazwie fundacji. D l a t e g o o d z y w a m y s i ę d z i ś d o n a s z y c h c z y t e l n i k ó w z p r z y p o m n i e n i e m t e j s p r a w y. Październik, to miesiąc pełen wspomnień ze względu na ukochanego wodza narodu! W tym miesiącu wypada rocznica nieszczęśliwej bitwy pod Maciejowicami, wypada rocznica Jego śmierci i dzień Jego imienin. Niech te daty zachęcą nas do spełnienia obowiązku złożenia dobrowolnego podatku na cele użyteczności publicznej. Pamiętajmy o starej pieśni z r. 1792, w której proroczo co do Kościuszki powiada autor:

„Wtenczas Moskal Polaków w niewoli zagrzebie,
Gdy w ich duszy utłumi szacunek dla Ciebie."

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Ś r o d a 10. października.

Teatr hr. Skarbka: „Broń niewieścia", komedja w 1 akcie Benedixa i „Ciotka Karola", krotochwila w 3 aktach Tomasza Brandona. Początek o godz 8. wieczorem.

„B i t w a R a c ł a w i c k a" (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 50 ct.

Wiadomości osobiste. Prezydent m. Lwowa p. M o c h n a c k i wyjechał na kilkutygodniowy urlop do Karlsbadu. W zastępstwie jego objął naczelny zarząd miasta wiceprezydent, p. dr. M a r c h w i c k i. — Stanisław hr. B a d e n i powrócił wczoraj z Pesztu z posiedzeń delegacyj wspólnych.

Z życia towarzyskiego. Ślub ks. Karoliny Pauliny W i n d i s c h g r a e t z, córki Ludwika ks. Windischgraetza, tajnego radcy, komendanta 11 korpusu we Lwowie i ks. Walerji, urodzonej hr. Desseffy v. Eserneck, z hr. Edgarem H e n k e l v. D o n n e r s m a r c k, porucznikiem w rezerwie królewskiego pułku huzarów pruskich im. hr. Goetzen, odbędzie się d. 23. bm. we Lwowie w kościele OO. Jezuitów.

W sobotę o godz. 6. wieczorem w kościele N. Panny Marji w Krakowie odbył się ślub p. Eugenjusza M a t u l i, właściciela apteki, syna p. Jana Matuli, radcy budownictwa i Malwiny z Zopothów, z panną Jadwigą T o m a s z e w s k ą, córką p. Władysława Tomaszewskiego, kupca tamtejszego i Wandy z Baumanów.

Nekrologja. Nagłą śmiercią zmarł onegdaj w mieście naszem pensjonowany radca namiestnictwa Z a d u r o w i c z, tknięty apopleksją.

Kalendarz. Środa (10.): Franciszka Borg. — Wschód słońca o godzinie 6., minut 18, zachód o godzinie 5. minut 14.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Nabożeństwo żałobne za poległych żołnierzy polskich w bitwie pod Maciejowicami, odbędzie się dnia 10. października 1894 roku, jako w setną rocznicę tej bitwy, w kościele archikatedralnym we Lwowie o godzinie 11. przed południem.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 11. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Rekursy w sprawach policyjno-budowniczych; wniosek w sprawie przyjęcia legatu na rzecz miasta Lwowa, zapisanego przez śp. Adama Bieńkowskiego; wnioski w sprawie budowy kanału betonowego w nowo otwartej ulicy, łączącej ulicę Piekarską z ulicą Kochanowskiego; sprawa podwyższenia kwaterowego dla kierowników szkół ludowych miejskich; wniosek o odbywanie osobnych posiedzeń tajnych w radzie miejskiej; wnioski w sprawie regulacji drogi Wuleckiej.

Poczem nastąpi posiedzenie tajne.

Egzamin oficerski w szkole jednorocznych ochotników przy kawalerji, zdali następujący ochotnicy: Bakałowicz Juljan, hr. Bobrowski Stefan, hr. Pusłowski Ksawery, dr. Wittig Witołd, Klobus Paweł, Wrotnowski Franciszek, z 1. p. uł.; hr. Rostworowski Kazimierz, Oestéren Guerand, Sulimierski Kazimierz, z 2. p. uł.; Lachman Gustaw, z 4. p. uł.; Chrząszczewski Tadeusz, Krzysztofowicz Alfred, z 7. p, uł.; dr. Parnas Józef, Weissman Władysław, z 13. p. uł.; br. Petrino Jan z 9. p. dr.; hr. Forgách Elemer, Kęplicz Stanisław, z 10. p. dr.; Gniewosz Aleksander z 12. p. dr.

Jubileusz dwudziestopięcio-letniej pracy biurowej obchodzi dzisiaj p. Józef K o i t s c h i m, rewident kolei państwowej. W ciągu ćwierćwiekowej żmudnej swej służby p. Józef Koitschim potrafił zawsze pogodzić obowiązki urzędnika z obowiązkami człowieka i obywatela — to też w uroczystoć dwudziestopięcio-letniego jubileuszu jego pracy, oprócz pełnego uznania władzy, towarzyszy mu szczera przyjaźń kolegów, a miłość i wdzięczność podwładnych mu urzędników.

Mianowanie. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała prowizorycznego kontrolora gorzelń Wilhelma W a n g a stałym kontrolorem gorzelń w IX. klasie rangi.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Tarnobrzegu rozpisała, z terminem do końca października br., konkurs na posadę rz.-kat. katechety w 5 klasowej szkole mięszanej w Tarnobrzegu i na kilkanaście posad nauczycielskich. — Magistrat m. Żółkwi poszukuje djetarjusza. — Dyrekcja poczt i telegrafów ogłasza, z terminem do 16. bm., konkurs na posadę ekspedjenta pocztowego w Drohowyżu w powiecie żydaczowskim; zaś z terminem do 23. bm., na posady ekspedjentów w urzędach pocztowych: w Niezwiskach, w powiecie horodeńskim, i w Prusach, Sichowie i Tołszczowie, w pow. lwowskim.

Zbiory archeologiczne w Krakowie. Jedno z pism krakowskich dowiaduje się, iż Emeryk hr. H u t t e n - C z a p s k i, właściciel wielce cennych zbiorów archeologicznych, numizmatycznych i zabytków, odnoszących się do naszej przeszłości, osiada w Krakowie. Hr. Czapski nabył już pałacyk przy ulicy Wolskiej, dotąd do hr. Hubertowej Krasińskiej należący i przeniesie do niego swoje wspaniałe zbiory. W tym celu hr. Czapski zarządził pewne adaptacje w pałacyku, aby do urządzonego ze zbiorów muzeum ułatwiony był dostęp dla publiczności.

Konfiskata. Dzisiejszy numer *Dziennika Polskiego* uległ konfiskacie za część artykułu z powodu rocznicy Maciejowickiej. Zarządziliśmy druki nakład z opuszczeniem inkryminowanego ustępu.

Smutną wiadomość otrzymaliśmy dzisiaj. Sędziwy nasz wieszcz Kornel U j e j s k i zaniemógł dość ciężko w Pawłowie u syna, Romana. O ile na razie sądzić można, nie grozi jednak czcigodnemu poecie żadne niebezpieczeństwo i nie wątpimy, że niebawem powróci do zupełnego zdrowia, czego wszyscy z serca mu życzymy.

Nekrologja. Stefan P r o c z k o w s k i, rewident kolei państwowej, zmarł w Stanisławowie, przeżywszy lat 44.

Wybryki socjalistyczne. Do pracowni kamieniarskiej Markusa Judema przy ul. Kazimierzowskiej pod l. 14 wtargnęło wczoraj około godz. 10. rano kilku robotników pod wodzą niejakiego Malarskiego, którzy grożąc i bijąc zajętych tam pracą czeladników kamieniarskich, usiłowali tak wymownemi argumentami odwieść ich od pracy i zmusić do bezrobocia. Przyszło do starcia i musiano zawezwać interwencji policji, nim ta jednakże przybyła na miejsce, bójka już została ukończoną, a ekscedenci zemknęli, zabrawszy ze sobą kilka sztuk narzędzi kamieniarskich ogólnej wartości 6 zł. Rzeczy te odnaleziono następnie w... szynku. Malarski, który pierwotnie wymawiał się „wyższym rozkazem", otrzymanym od przewódcy stronnictwa Kornela Żelaszkiewicza, zeznał następnie na inspekcji policyjnej, że robotnicy od Judema skarżyli się w Towarz. kamieniarskiem i w „Ogniwie" na złą płacę, on przeto postanowił ująć się za nimi i udał się do Judema tylko w tym celu, ażeby go zainterpelować w tej sprawie. Ponieważ jednak ten sposób interpelacji nie jest jeszcze przyjętym w dzisiejszym zacofanym świecie, przeto Malarskiego osadzono na razie w aresztach policyjnych, skąd zapewne dostanie się na szerszą arenę — przed kratki sądowe.

Kronika brukowa. Janowi Buciorze, cieśli, zamieszkałemu przy ul. Zborowskich pod l. 5, skradziono ubiegłej nocy z zamkniętej komody kwotę 6 zł., a z kieszeni spodnicy, wiszącej w tym pokoju, kwotę 2 zł. 65 ct. Jako podejrzanego o tę kradzież aresztowano parobka Jana Chudyka, który był tej nocy na weselu, ale na krótki czas powrócił do domu, a wołany po imieniu przez gospodynię, żonę Buciory, nie odezwał się wcale, tylko wyszedł.

Ze strychu domu pod l. 8. przy ul. Krakowskiej skradziono w ubiegłym tygodniu z zamkniętego kuferka na szkodę Marji Kleckiej, służącej, kilka rzeczy wartości 14 zł. i 6 zł. gotówką.

Antoniego Robakowi, służącemu, skradziono w nocy z niedzieli na poniedziałek kilka sztuk ubrania łącznej wartości 20 zł. i tyleż gotówką.

Stanisławowi Rzepeckiemu skradziono w nocy z poniedziałku na wtorek z kuferka w otwartem mieszkaniu 22 zł. gotówką i kilkanaście sztuk bielizny wartości około 20 zł.

Zgubiono wczoraj popołudniu na ul. Karola Ludwika złotą szpilkę z bryljantami wartości 50 zł.

Z katapulki rzucono wczoraj kasztanem do mieszkania emerytowanego kapitana F. przy ul. Zielonej pod l. 6. Kasztan zbił szybę i skaleczył małą dziewczynkę, będącą w mieszkaniu, w rękę i w twarz.

Pomnik. W skutek wystosowanej w swoim czasie odezwy do uczniów i przyjaciół ś. p. Seweryna Płachetki, celem uczczenia jego pamięci przez postawienie temuż na grobie pomnika, zebrał podpisany komitet do końca września br. kwotę 170 zł. Kwoty tej użyto na cel przeznaczony i ustawiono pomnik na grobie.

Żałobne nabożeństwo, tudzież poświęcenie pomnika, odbędzie się w dniu 17. października br., na które wszystkich tych, którzy się do urzeczywistnienia dzieła tego przyczynili, najuprzejmiej w imieniu komitetu zapraszają: *Prof. Truss, Dr. Klötzel.*

Zamach samobójczy. Onegdaj wieczorem w ogrodzie realności przy ulicy Szpitalnej pod l. 37, usiłowała odebrać sobie życie jakaś młoda około dziewiętnaście lat licząca panienka. Postrzeliła się w lewą rękę. Zawezwane pogotowie stacji ratunkowej pospieszyło jej z pomocą; stan jej nie budzi poważnych obaw; osłabiona ona tylko jest bardzo wskutek upływu krwi. Dotychczas nie skonstatowano, kto jest niedoszła samobójczyni. Z chustki, którą znaleziono przy niej, wypruła starannie litery, pozostawiając tylko koronę, zapytana zaś o nazwisko, nie chciała dać żadnych wyjaśnień. Ze znalezionych przy niej listów wynika, iż przyczyną zamachu samobójczego był zawód w miłości.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była + 10·5°C., najwyższa + 15·0°C., najniższa + 6·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie połnduiowo-wschodni o średniej prędkości 2 m/sek; średnia temperatura doby pozostanie około + 12°C., niebo będzie prawie czyste, a względna wilgotność powietrza około 70 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Bieda z rampą kolejową. Otrzymujemy następujące pismo z pod Dębicy: „Parę miesięcy temu zamieścił *Dz. Polski* bardzo słuszną skargę z naszej okolicy na rampę kolejową w Dębicy koło budki nr. 88. Umieszczona bowiem jak najfatalniej, długiemi godzinami t a m u j e j e d y n ą k o m u n i k a c j ę kilkunastu wsi okolicznych z Dębicą. Skarga rzeczona w *Dz. Polskim* miała ten skutek, że wprawdzie zjechała komisja z ramienia dyrekcji krakowskiej, gwoli zbadania stanu rzeczy, lecz nie przesłuchano nikogo z mieszkańców okolicy, w tej sprawie najbardziej chyba interesowanych i zdaniem członków tej „familijnej" komisji zdecydowano, iż „wszystko w porządku". Pozostało tedy *beim Alten*. Tymczasem ot świeżo, co mnie się zdarzyło. Wybrałem się temi dniami w odwiedziny do jednego ze znajomych obywateli, pana J. B. w S. Przyjechałem przed rampę — zamknięta. Czekam kwadrans, pół godziny, trzy kwadranse, ba! całą godzinę, nadaremnie, rampa ciągle zamknięta. Niezupełnie jednak daremnym był dla mnie ten całogodzinny przymusowy wypoczynek. Miałem bowiem aż nadto sposobności w tym czasie, aby na własnych nerwach wypróbować efekt, jaki wywierają na koniach przesuwane co chwila wagony i maszyna. Przypadek chciał, że właśnie miałem konie młode i bystre do powozu zaprzężone, można tedy wyobrazić sobie, co one wyprawiały przez tę godzinę! Sytuacja była w samej rzeczy bardzo niebezpieczną, bo w dodatku istnieje w tem miejscu f o r m a l n a p u ł a p k a na ekwipaże: z jednej strony parkan kolejowy, z drugiej brzeg obarjerowany, 3 metry wysoki, droga zaś sama tak wąska, że o nawróceniu i wydobyciu się z pułapki ani mowy nie ma. Trzeba tedy było uzbroić się w cierpliwość, trzymać wraz z woźnicą konie za cugle, które mimo to dęba stawały i o mało powozu nie roztratowały i w tej pozycji przebyć jak wiek długą godzinę. Lecz coby to się stać mogło, gdyby tak same kobiety w powozie siedziały i jeden woźnica nie byłby w stanie poskramiać koni? Tego rodzaju niespodzianki z tą przeklętą rampą spotykają nas codzień i nie możemy doprawdy wyjść ze zdziwienia, że słuszne skargi nasze i uzasadnione domaganie się zmiany gruntownej obecnego stanu rzeczy, z taką zimną nonszalancją traktowane bywają przez dotyczącą dyrekcję ruchu. Chyba przyjdzie nam w ostatku wnieść gremialną petycję do JE. p. prezydenta Bilińskiego? Proszę przyjąć itd. *Mieczysław Kozłowski* w Gawrzyłowej."

Z nad Zbrucza donoszą, że w Nowosiółce dnia 25. b. m. wieśniak Paweł Roszkowicz, liczący lat dwadzieścia jeden, zamordował sąsiada swego Stefana Tokarka, człowieka ociemniałego, uderzywszy go wielkim kamieniem w kość potyliczną, która też pękła. Przyczyną morderstwa była zazdrość. Tokarek mianowicie posądzał młodego Roszkowicza o romans ze swoją żoną, niewiastą wielce brzydką i starą, bo pięćdziesiąt sześć letnią. Roszkowiczowi ubliżało takie posądzenie i w oborze — zabił starego Tokarka. Mordercę aresztowano. Charakterystycznem jest, iż kiedy przy przesłuchaniu w sądzie zapytano Tokarkową, jakie liczy sobie odszkodowanie, odrzekła: „Mąż mój był człowiek stary i ślepy; myślę, że nie wartał więcej jak 40 zł.!"

Z Tłumacza donoszą do *Kurjera Stanisławowskiego*, że w tamtejszym powiecie przed kilku dniami uwięziono pod zarzutem należenia do tajnego stowarzyszenia trzech wieśniaków, ruskich radykałów i odstawiono ich do więzienia śledczego w Tłumaczu.

Powtórny owoc. Nadesłano do czerniowieckiej *Gazety Polskiej* z Mielnicy gałązkę jabłoni, która po raz drugi tego roku zakwitła i we wrześniu pokryła się powtórnym owocem, malutkiemi, niedorodnemi jabłuszkami. I mówią poeci, że jedna tylko jest wiosna w życiu, a oto mielnickie jabłonie kwitną dwukrotnie w roku!

Z Jasła piszą: Podczas kopania kanału w mieście natrafiono przy głębokości 2 metrów na pokład ropy naftowej. Pokład ten szutrowy trąci silnie naftą — jest zatem nadzieja, że i w tej okolicy byłyby bogate kopalnie ropy.

Romans carewicza. Telegramy doniosły już o romansie carewicza z pewną żydówką, który — jak *Münchener N. Nachr.* piszą — ma być powodem zwlekania małżeństwa carewicza z księżniczką Alicją. Otóż w sprawie tej piszą *Münchener N. Nachr.* następująco: Carewicz Mikołaj oddawna już utrzymuje stosunek miłosny z pewną piękną żydówką. O stosunku tym rodzice nic nie wiedzieli, dopóki car stanowczo nie rozkazał swemu synowi się ożenić. Wówczas carewicz Mikołaj, ulubieniec matki, wyznał jej całą prawdę. Carowa była przerażoną, gdy jednak carewicz oświadczył jej, że pod żadnym warunkiem nie usłucha rozkazu ojca i że raczej zrzeknie się tronu, aniżeli wyrzeknie się swej żydówki, uważała za swój obowiązek powiedzieć wszystko carowi. Car boleśnie dotknięty tem, surowiej powtórzył swój rozkaz synowi i carewicz Mikołaj pojechał do Koburga na uroczystość zaręczyn. Obecne więc zwlekania carewicza z małżeństwem są łatwo zrozumiałe, tem bardziej, że niebezpieczna choroba ojca rodzi w nim nadzieję możliwości własnowolnego zerwania zaręczyn z księżniczką Alicją...

Nową kolej „doliny Mur" otwarto w d. 8. bm. Na otwarciu obecnymi byli: minister Wurmbrand, prezydent Biliński, szef sekcyjny Wittek i radca Kniaziołucki.

Znanego anarchistę włoskiego dr. Gori z Medjolanu, który po zamordowaniu Carnota umknął był do Szwajcarji, uwięziono w Chiasso. Dr. Gori uchodzi za nauczyciela Caseria.

Wolny wstęp na wystawę ma każdy, kto nabędzie przy kasie wystawy 1 los za 1 zł.

Z Wystawy.

Lwów 9. października.

Odznaczenia, przyznane wystawcom.

Na podstawie uchwały komitetu sędziów, otrzymali w dalszym ciągu odznaczenia następujący wystawcy:

G r u p a I. R o l n i c t w o. O r g a n i z a c j a r o l n i c t w a; s t a t y s t y k a; r a c h u n k o w o ś ć; c z a s o p i s m a. R o l n i c t w o s p e c j a l n e, z i e m i o p ł o d y i n a w o z y. I n ż y n i e r j a w i e j s k a, m e l j o r a c j e r o l n e, e k s p l o a t a c j a t o r f u, b u d o w n i c t w o. M l e c z a r s t w o i w y r o b y s e r ó w. K ó ł k a r o l n i c z e. S z k o ł y r o l n i c z e.

Dyplom honorowy państwowy:

Komitet towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, za inicjatywę w przeprowadzeniu studjów pedologicznych nad typowemi glebami wschodniej części kraju i wystawienie map, wykazów i wydawnictw towarzystwa. Towarzystwo węgierskich kolei państwowych, za młocarnie parowe, Karol hr. Lanckoroński; Andrzej hr. Potocki, za kolekcję wyborowych ziemiopłodów. Henryk Dołkowski, za umiejętną uprawę i produkcję nowych odmian ziemniaków. Juljusz Wang, za produkcję sztucznych nawozów. C. Schember z Wiednia, za doskonałe wagi. M. Heid ze Stockerau za trieury do czyszczenia i sortowania ziarna. Hr. Hompesch, za umiejętną uprawę torfowisk, przeprowadzanie pożytecznych doświadczeń i ziemiopłody z gruntów torfowych.

Dyplom honorowy komitetu wystawy:

Dr. Tadeusz Pilat, za mapy i prace statystyczne. Dr. Józef Ekielski, za długoletnie zbieranie materjałów do statystyki rolniczej i za mapy. Maksymiljan Jackowski w Poznaniu, za zasługi około założenia i rozwoju Kółek rolniczych w Wielkopolsce. Bracia Eberhard z Ulm, za kolekcję pługów. Juljan br. Brunicki, za ziemiopłody.

Dyplom honorowy Towarzystw rolniczych:

Wł. Mayzel z Królestwa Polskiego, za nasienie buraków cukrowych. Patronat Kółek rolniczych w Poznaniu, za przedstawienie organizacji i wzorowe kierownictwo Kółek rolniczych w Wielkopolsce. Administracja dóbr Andrzeja hr. Potockiego, za tabele produkcji ziemiopłodów z lat trzydziestu. Administracja dóbr Romana hr. Potockiego, za ziemiopłody i przedstawienie wyników uprawy różnych odmian ziemniaków z lat dziesięciu. Roman hr. Drohojowski, za nawozy sztuczne, a w szczególności za mączkę kościaną.

Medal złoty państwowy:

Profesor Kazimierz Pańkowski z Dublan, za tabelę przedstawiającą wpływ meljoracji łąk na

mleczność krów i zestawienie doświadczeń przy uprawie rzepaku z piętnastu lat. Pierwsze węgierskie towarzystwo wyrobu maszyn, za kolekcję maszyn rolniczych. Emil Woźniakowski, za produkcję nowych odmian ziemniaków. „Schlick“ akcyjne towarzytwo wyrobu maszyn w Peszcie, za pługi i siewniki. K. Madeyski, za wzory praktyczne ksiąg rachunkowych i założenie pierwszego w kraju biura rachunkowości gospodarskiej.

Medal złoty komitetu wystawy:

Bolesław Augustynowicz, prezes zarządu Kółek rolniczych, za wystawę i zasługi około rozwoju Kółek rolniczych w Galicji. Eustachy książę Sanguszko, Stanisław hrabia Stadnicki, Fr. hr. Potulicki, za ziemiopłody. J. Wielowiejski, Stefan Moysa, za tytoń. Artur Cielecki, za ziemiopłody. J. Paygert, za jęczmień. Dr. K. Paygert, za grochy i soczewicę. Zdzisław Obertyński, za ziemiopłody. Spółka meljoracyjna w Poznaniu, za plany, kosztorysy i okazy drenowania. H. Cegielski w Poznaniu za grabarkę i siewnik. Miksza Leszich z Miskolcz, za młynki. A. Wiesiołowski, za mapy i tabele przedstawiające stosunki hodowli zwierząt domowych. Administracja folwarku Dublańskiego, za ziemiopłody. Oskar Rudziński z Osieka, za ziemiopłody. Z. Fertig, weterynarz, za mapy i tabele statystyczne powiatu bocheńskiego. Dr. S. Koziełł z Ameryki, za ziemiopłody. W. Gołębski, za ziemiopłody. K. Slaski, L. Slaski, Antoni Kalkstein, O. hr. Potocki, A. hr. Sierakowski, L. Rybiński, St. Gajewski, W. Gajewski, E. Donimirski, T. Różycki, E. Czarliński, M. Szczaniecki, H. Donimirski, wszyscy z Prus Królewskich, za wyborne okazy nasion. Dornwald w Przemyślu, za narzędzia rolnicze Dr. K. Miczyński, za mapę typowych rodzajów gleby i mapę hydrometryczną doliny sądeckiej, oraz wystawę zbóż w ziarnie i kłosach. E. Jędrzejowicz i Sp., za nawozy sztuczne.

* * *

Z placu wystawy.

Na placu wystawy było i wczoraj dość rojno. Znaczna część publiczności przybyłej w niedzielę rano do Lwowa, pozostała i przez dzień wczorajszy i zwidzała wystawę. Fontana świetlna, która od wczoraj rozpoczęła funkcjonować już o godz. 7. wieczór, miała wielu spektatorów.

* * *

Wczoraj zwidziły wystawę dzieci szkolne lwowskie, a mianowicie dziewczęta ze szkół: św. Anny, Marji Magdaleny i wydziałowej św. Jadwigi, w liczbie około 1000 osób. Nadto przybyła wycieczka włościan i dzieci szkolnych z Jagielnicy i Czortkowa pod wodzą nauczyciela Orzechowskiego. Wycieczką tą zaopiekowała się profesorowa Łomnicka

* * *

Od wczoraj rozpoczęła się w pawilonach sprzedaż przedmiotów wystawowych. Publiczność bierze żywy udział w tej akcji i zakupuje chętnie różne okazy.

* * *

Przypominamy, że jeszcze ośm dni trwać będzie wystawa krajowa; 16. bm. nastąpi bowiem nieodwołalnie uroczyste zamknięcie wystawy.

* * *

Przykłady tryumfu, jaki odniosła idea assocjacji wśród urzędników we Wiedniu, niemniej zaś liczne interpelacje i żądania ze strony urzędników, skłoniły Redakcję *Gaz. Urzędniczej* do zwołania ogólnego wiecu urzędników do Lwowa.

Pragnąc, by wiec odbył się jeszcze przed zamknięciem wystawy, naznaczono jako termin 14 października.

W wydanej w tym celu odezwie zaprasza *Gaz. Urzędnicza*, urzędników państwowych we Lwowie zamieszkałych, urzędników zaś z prowincji upraszamy aby przystąpili bezzwłocznie do wyboru delegatów w każdej miejscowości, gdzie jest jakikolwiek urząd państwowy i uprosili wybranych delegatów do wzięcia udziału we wiecu w imieniu swoich mocodawców.

Ilu delegatów wybrać należy z każdej miejscowości, to rzecz już własnego uznania wybierających. Byłoby oczywiście bardzo pożądanem, ba nawet koniecznem dla powodzenia sprawy, ażeby zjazd pp. urzędników z prowincji był jak najliczniejszy.

Dla ukojenia wszelkich obaw dodaje *Gaz. Urz.*, że zwołanie wiecu nastąpiło za wiedzą i wyraźnem zezwoleniem szefów władz krajowych, do których z prośbą odnosiła się Redakcja; zatem jakiekolwiek przypuszczenia o niesympatycznem zapatrywaniu się rządu na tę sprawę, byłyby pozbawione kompletnie wszelkiej racji.

Urzędników we Lwowie zamieszkałych, mających zamiar wziąć udział we wiecu, prosi Redakcja *Gaz. Urzędn.*, aby ustnie lub piśmiennie donieśli o tem Redakcji najdalej do d. 10. bm.

* * *

Jak wiadomo, w dniu 14. bm. zgromadzi się we Lwowie wiec 30 większych miast naszych i potrwa 3 dni. Otóż komitet, zajmujący się urządzeniem tego zjazdu, rozesłał do burmistrzów miast rzeczonych następującą odezwę:

„Wielmożny Panie i Szanowny Kolego! Od dawna czuć się dawała potrzeba porozumienia, przez niejednego z Was Szanowni Koledzy odczuwana — między miastami, które ustawa z r. 1889 połączyła w jeden naturalny, jednolity związek. Rozszerzone prawa rozszerzyły też i obowiązki względem kraju, które się powinny uwydatnić w ulepszonej administracji i podniesieniu powagi miast na zewnątrz przez wspólne działanie i wzajemne pomaganie sobie radą z doświadczenia wysnutą. Tą powodowani myślą — postanowiliśmy na żądanie z wielu poważnych stron objawione, zaprosić Szanownych Kolegów i delegatów 30 miast — jeszcze przed zamknięciem wystawy — do Lwowa na zjazd, który, jak ona, jest rachunkiem sumienia z pracy całego społeczeństwa i powinien się stać przeglądem naszych czynności od czasu wprowadzenia w życie nowej ustawy, tudzież programem na przyszłość. Nie powinniśmy zrażać się krótkością terminu tego pierwszego zjazdu, który rozpocząć chcemy 14. b. m. w niedzielę rano, boć wielu z Szanownych kolegów, posiada pod ręką pewny, z praktyki wysnuty materjał do obrad, którym się będą chcieli podzielić z innymi, a nad którym dyskusja może doprowadzić do pożądanych wyników. Podpisany komitet postara się o odpowiednie referaty i prosi Szanownych Kolegów, aby zechcieli przygotować pewne wnioski, dotyczące dobra i interesów miast — na podstawie własnych doświadczeń oparte i zgłosić takowe do niżej podpisanych na ręce p. Wojciecha Biechońskiego — Lwów, hotel „Victoria“.

Porządek zjazdu będzie następujący: W niedzielę rano w pół do 9. Msza św. w kościele katedralnym; o w pół do 10. zebranie w sali magistratu m. Lwowa, o 10. zagajenie obrad; po południu w niedzielę obrady komisji, którym przydzielone zostaną wnioski. W poniedziałek dalszy ciąg obrad o godz. 10. także w sali magistratu — nad sprawozdaniami komisji — po południu zwidzanie wystawy. — Wieczorem wspólna uczta. — We wtorek współudział w zamknięciu wystawy:

Z poważaniem: *Dr. Aleks. Dworski*, burmistrz m. Przemyśla. *Witold Rogoyski*, burmistrz m. Tarnowa. *Leon Schott*, burmistrz m. Rzeszowa. *Wojciech Biechoński*, burmistrz m. Gorlic.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę przedstawienie rozpocznie „Broń niewieścia“, komedja w 1 akcie Benedix'a; zakończy „Ciotka Karola“, krotochwila w 3 aktach Tomasza Brandon'a.

Z teatru. Wieczór onegdajszy poświęcono trzem jednoaktowym utworom: Daudet'a, Przybylskiego Ireny M.

Pierwszy, śliczny to obrazek, a raczej epizod z dziejów awanturniczego życia, jakie spowodowała we Francji wielka rewolucja, drugi, rodzaj satyry na temat przez sam tytuł „Przyjaciel męża“ ściśle określony, wreszcie trzeci, niepozbawiona pewnego wdzięku i uroku świeżości, bluetka o treści zapożyczonej ze „Strasznego dworu“, że piękne oczki niweczą wszelkie śluby i „wota“.

Irena M., o ile sobie przypominam, po raz trzeci przemówiła do nas ze sceny, a sądzę, że nie będę złym prorokiem, gdy ukrytej pod tym pseudonimem autorce przepowiem i dalszy sukces.

Wczoraj przedstawiona komedyjka świadczy bowiem, że talent autorsko-sceniczny rozwija się, a autorka umie korzystać z doświadczenia i co równie ważne, doświadczenie to zręcznie wyzyskuje. Djalog, jędrny, a barwny i żywy, przyczynia się także wiele do urozmaicenia akcji i określenia wcale dobrze przeprowadzonych charakterów.

Lecz jeżeli autorka może być zadowoloną ze swego dzieła, niemniej zadowolić ją musiała gra artystów. W pierwszym rzędzie p. Siemaszkowa i p. Żelazowski odtworzyli tak dobraną parę, że doprawdy w tym wypadku trudnoby wymarzyć lepszą, dowodem to uznanie, jakie znakomitą parę artystów spotkało po ślicznie odegranej scenie przy fortepianie. P. Walewski w roli Jaśka budził homeryczny śmiech w audytorjum, a p. Hierowski jak zawsze starannie i sumiennie swe zadanie spełnił.

P. Siemaszkowa znalazła jednak pole do popisu i w „Białym gwoździku.“ Młodziutkiego margrabiego, to prawdziwe uosobienie ginącej już u schyłku zeszłego stulecia „chevallerie“ francuskiej, odtworzyła artystka z prawdziwem namaszczeniem i nadała typowi temu właściwy duchowi czasu koloryt. Kreację tę może p. Siemaszkowa zaliczyć do najlepszych, a świadczy ona wymownie o jej prawdziwym talencie i sumiennej pracy.

W tej samej komedji, doskonałym i typowym konwencjonistą był p. Chmieliński, z wdziękiem odtworzyła p. Kwiecińska dość bladą rolkę Wirginji, a pełnym werwy i humoru parobczakiem był p. Wysocki.

W komedji Przybylskiego tytułową rolę odtworzył p. Trapszo. Zawsze sumienny, artysta ten i tym razem starał się spełnić jak najlepiej powierzone mu zadanie. Jeżeli nie osiągnął może zupełnie celu, nie można go winić, bo autor za bardzo zkarykaturował tę postać i postawił przez to artystę w niemiłe położenie, iż nie chcąc przekroczyć pewnej miary z obawy przed szarżą, starał się utrzymać na wyżynie komedji i naturalnie nie mógł chwycić właściwego gruntu. Łatwiejsze zadanie mieli panie Stachowicz, Pankiewicz i Rybicka i p. Woleński, to też odegrali swe role poprawnie.

Nikt.

Prof. Tadeusz Rybkowski, po powrocie z Biecza, gdzie robił studja nad dekoracją wewnętrzną katedry tamtejszej, powrócił na stałe do Lwowa i otwiera z dniem 15. bm kurs malarstwa i rysunku dla pań w swem świeżo z wielkim gustem urządzonem *atelier* w gmachu szkoły przemysłowej.

„Mała encyklopedja gospodarstwa i przemysłu domowego dla kobiet“. Pod tym tytułem wyszło we Lwowie nakładem redakcji *Przedświtu* bardzo pożyteczne dziełko, które śmiało można polecić naszym paniom gosposiom, zarówno miejskim, jak wiejskim.

Z Izby sądowej.

Kraków 9 października.

(*Zyd przebrany za księdza katolickiego.*)

W sprawie Mojżesza Gertlera, obwinionego o obrazę religji, popełnioną przez krążenie po ulicach Krakowa w dniu 24. marca rb. (w czasie Purimu) w ubraniu kapłana katolickiego, idącego z wiatykiem do chorego, — po przeprowadzonej rozprawie i wywodach prokuratora p. Kalitowskiego, oraz obrońcy dra Abłamowicza, trybunał — w którego skład wchodzili: radca Krzepela jako przewodniczący, radcy Matusiński i Giebułtowski, oraz sekretarz rady Miler jako asystenci — wydał wyrok, uwalniający Mojżesza Gertlera od oskarżenia o zbrodnię obrazy religji z § 122, natomiast uznał go winnym występku obrazy religji z § 303. i skazał na 3 miesiące aresztu ścisłego, obostrzonego postem co tydzień.

Ostatnie wiadomości.

Onegdaj rozesłano posłom do rady państwa porządek dzienny 306 posiedzenia izby, które się odbędzie we wtorek dnia 16 bm. Porządek dzienny zawiera: 1) sprawozdanie komisji petycyjnej, 2) sprawozdanie komisji dla ustawy karnej o przedłożeniu rządowem, dotyczącem wprowadzenia ustawy karnej dla zbrodni, przestępstw i przekroczeń i należącą do tego ustawę karną. Zaproszenie do wzięcia udziału w posiedzeniu ma jeszcze następujący dodatek: Panów posłów zwraca się uwagę, że w myśl postanowienia z 2 marca b. r. wszystkie wnioski, dążąc do zmian w ustawie karnej, już podczas jeneralnej debaty muszą być przedłożone; można te wnioski przesyłać także pisemnie do prezydjum izby:

Młodoczeskiemu posłowi dr. Czernohorskiemu ma być wytoczone śledztwo z powodu, że w restauracji Niemeczka w Pradze kazał grać „Boże carja chrani“ i wygłosił mowę radykalną. Młodoczesi żądają, aby Czernohorsky w skutek tego mandat złożył.

Z Warszawy piszą do *Czasu*: W kołach tutejszych działaczy moskiewskich panuje pewne przygnębienie — oczywiście nie tyle z powodu choroby cara, ile z obawy, co się z nimi stanie, czy jakie zmiany nie zmiotą ich z posad intratnych, na których mogli się znęcać nad tutejszą ludnością. Trudno powiedzieć wam, do jakiego stopnia zuchwałości doszli tutejsi czynownicy. Aby tylko był prawosławnym, windykuje sobie każdy z nich prawo maltretowania tutejszych mieszkańców. Na każdym kroku z podobnemi objawami spotkać się można, a świeży w tych dniach mieliśmy przykład na tutejszej stacji kolei wiedeńskiej, kiedy naczelnik wydziału z zarządu kolei, Moskal, najordynarniej nawymyślał pewnemu poważnemu przedstawicielowi tutejszego świata finansowego, ponieważ tenże, nie znalazłszy nigdzie miejsca, ośmielił się wsiąść do przedziału I klasy, rezerwowanego dla „pana dyrektora,“ który, niemieszkając w Warszawie lecz na jednej z pobliskich stacyj codziennie do biura tu wyjeżdża.

Paryski *Petit Journal*, najbardziej rozpowszechniony dziennik francuski, zajmuje się w ostatnim numerze armję niemiecką. W ciągu 2 lat — twierdzi on — uzyska ta armja swą zupełną doskonałość. Aż do tego czasu polityka niemiecka odczuwa potrzebę naturalną, aby omijać wszelakie konflikty i francuski zapał wojenny na wodzy trzymać. Gdy jednak podwójny cel zostanie osiągnięty t. j. Francuzi będą dostatecznie zdenerwowani i zniewieściali, a potęga Niemiec wzrośnie do rozmiarów przerażających, wówczas każdy obaczy, ile warta wspaniałomyślność duszy pruskiej. Lecz nie należy dopuszczać, aby Francja zależała od tej wspaniałomyślności i Francuzom nie wolno wyczekiwać niespodzianek okrutnego przebudzenia się, aby się wtedy przekonać, że stracone terytorja nie są już do odebrania.

Ukazem carskim z d. 8. zm. pomnożoną została rosyjska polowa inżynierja wjoskowa, do 30 bataljonów (z tych 28 czynnych a 2 rezerwowe.) Wchodzą w to bataliony saperów i kompanie telegraficzne.

Z Marsylji donoszą, że sędzia śledczy zażądał od austrjackowęgierskiego jeneralnego konsula udzielenia sądowi pewnych wiadomości w sprawie sprzysiężenia anarchistycznego; specjalnie zapytywał sędzia śledczy o stowarzyszenia anarchistów włoskich w Marsylji i w Tryjeście. Zeznania konsula nie dały jednakże żadnego rezultatu.

Delegacje wspólne.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Budapeszt 9. października. Wczoraj odbył się znowu obiad dworski dla delegatów. Cesarz rozmawiał z prezesem Koła polskiego Zaleskim o przyszłych pracach rady państwa, wyrażając się o politycznem stanowisku Koła polskiego z wielkiem uznaniem.

Dalej rozmawiał cesarz z delegatem Barwińskim, pytając go, czy się udaje do Lwowa. Tak jest, — brzmiała odpowiedź — muszę być obecnym jeszcze na posiedzeniach rady szkolnej krajowej, a potem udaję się do Wiednia na posiedzenia rady państwa.

Cesarz: Masz pan dużo do czynienia w radzie szkolnej?

D. Barwiński: Jestem desygnowany do wydawnictwa książek szkolnych ruskich i muszę niejedno jeszcze w tym kierunku zrobić.

Cesarz: Cieszy mnie bardzo, że pan jesteś tak czynnym. Pańska mowa była bardzo patrjotyczną, to mnie bardzo ucieszyło.

Del. Barwiński: Dziękuję za najłaskawsze uznanie.

Z del. Henzlem rozmawiał cesarz o sprawach galicyjskich, z del. Popowskim o sprawozdaniu tegoż i o systematycznym rozwoju wojska austrjackiego w porównaniu do rozwoju wojska innych państw.

Delegacja austrjacka zakończyła wczoraj swoje obrady w zwykły sposób.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Kraków 9. października. Po nabożeństwie w kościele św. Anny odbyło się uroczyste otwarcie roku szkolnego w uniwersytecie Jagiellońskim w auli *Collegii novi*. Na trybunie zasiadł nowy rektor prof. dr. Browicz wraz z ustępującym rektorem prof. drem Zollem, oraz sekretarzem uniwersytetu prof. drem Cyfrowiczem. Na około trybuny, przybrani w togi i birety, zajęli miejsca profesorowie wszystkich czterech wydziałów. Naprzeciw trybuny w pierwszym rzędzie krzeseł zasiedli naczelnicy władz i wybitniejsze osobistości; w dalszych liczna publiczność i młodzież. Przedewszystkiem ustępujący rektor prof. dr. Zoll zdał sprawę z działalności uniwersytetu w ubiegłym roku szkolnym, na pierwszem miejscu stawiając zaszczytne dla uniwersytetu powołanie jego rektora dra Stanisława Madeyskiego na stanowisko ministra wyznań i oświecenia. W końcu wręczył oznaki godności nowemu rektorowi, mianowicie łańcuch i pierścień (*catenam dignitatis, annulum sponsialem*).

Z kolei mówił nowy rektor prof. dr. Browicz, podnosząc między innemi z naciskiem dokonane w ubiegłym roku szkolnym utworzenie w uniwersytecie Jagiellońskim katedry dla języka ruskiego, dającej młodzieży polskiej najlepszą sposobność do zapoznania się z językiem bratniego narodu.

Po mowie wypowiedział J. M. rektor Browicz fachowy wykład: „O ochronnych własnościach organizmów wobec pasorzytów chorobotwórczych“.

Wiedeń 9. października. *Wiener Ztg.* ogłasza zwołanie rady państwa na 16. bm.

Wiedeń 9. października. Z Berna donoszą, że hr. Egbert Belcredi uległ częściowemu atakowi apoplektycznemu, skutkiem czego utracił mowę.

Wiedeń 9. października Austrjacki jeneralny konsul w Nowym Jorku Palitschek został wczoraj aresztowany.

Wiedeń 9. października. Dowiaduję się w sferach ministerjalnych, że wiceprezydent galicyjskiej rady szkolnej krajowej dr. Michał Bobrzyński, będzie wkrótce zamianowany szefem sekcji ministertwa oświaty z pozostawieniem go na dotychczasowem stanowisku, względnie, że posada wiceprezydenta krajowej rady szkolnej we Lwowie posunięta zostanie do rangi szefa sekcji w ministerstwie.

Budapeszt 9. października. Prezes gabinetu ks. Windischgraetz odjechał wczoraj do Wiednia.

P. Wekerle przedłożył dziś budżet na r. 1895.

Budapeszt 9. października. Sejm węgierski postanowił 17. października przeprowadzić ponowną dyskusję nad odrzuconym przez izbę magnatów projektem ustawy o swobodnem wykonywaniu religji.

Budapeszt 9. października. W izbie magnatów poniosło wczoraj stronnictwo liberalne drugą dotkliwą porażkę. Na porządku dziennym był projekt do ustawy o recepcji żydów. Pierwszy przemawiał Szentagh, który wysławiał patrjotyzm węgierskich żydów i polecał przyjęcie przedłożenia.

Następny mowca Ferdynand Zichy powiedział, że uznaje patrjotyzm żydów i dalekim jest od jakiegokolwiek antisemityzmu. Dla mowcy są tylko nauki kościoła katolickiego miarodajnemi. Jedna z tych nauk głosi miłość bliźniego, jak siebie samego — ale właśnie szacunek i sympatja dla żydowskich współobywateli skłaniają go do tego, by nie głosował za projektem do ustawy, który nic innego nie ma na celu, jak przywiązanie węgierskim żydom do szyi wymalowanej lalki.

W dalszym ciągu swego przemówienia zwalczał Zichy przedewszystkiem postanowienie projektu, które dozwala przejście z religji chrześcjańskiej na żydowską. Można bardzo nawet cenić swych żydowskich współobywateli, a mimo to nie dać przyzwolenia na to postanowienie przedłożenia.

Przeciwko temu nie mam nic do zarzucenia, — mówił Zichy — ażeby ci szanowani przezemnie i kochani izraeliccy współobywatele (*wesołość*) stali się chrześcjanami, jednakże niemożebnem jest zadać w ustawie kłam najwyższemu dogmatowi kościoła katolickiego, według którego chrzest nie da się zmazać. Słowo „recepcja“ jest właściwie frazesem bez treści, bez żadnej praktycznej wartości, a ja uważam moich żydowskich współobywateli za zbyt mądrych, ażeby się zadowalniali frazesem bez treści.

Minister oświaty Eötvoes polemizował z Zichym. Gdyby nawet było prawdą — rzekł mowca — że mamy tutaj do czynienia z pustemi frazesami, to jednak zabrałbym głos za tem przedłożeniem, ponieważ ono jest wyrazem tego uznania, jakie winniśmy tym współobywatelom naszym, którzy przez wieki z nami, a często przez nas cierpieli. Dlatego nie ma tu mowy o żadnym frazesie.

Hr. Szecheny zaznaczył, że głosowanie przeciw przedłożeniu nie opiera się na antisemityzmie, lecz na tem, iż postanowienia o przejściu z religji chrześcjańskiej na żydowską wprost nie mogą być przyjęte.

Następnie przemawiali za przedłożeniem: Csaky, Keglevich i minister sprawiedliwości Szilagyi.

Wielki ochmistrz Szapary oświadczył, że jest skłonny dać żydom wszystko na polu politycznem i społecznem, co się im należy, ale jako chrześcjanin musi głosować przeciw postanowieniom o przejściu z religji chrześcjańskiej na żydowską.

W głosowaniu imiennem odrzucono przedłożenie o recepcji żydów 109 głosami przeciw 103. — Z opozycją głosowało wielu luterańskich duchownych i znaczna liczba członków arystokracji, którzy dotychczas zawsze głosowali z rządem.

Następnie przyjętem zostało ogromną większością jako podstawa do szczegółowej dyskusji przedłożenie o religji dzieci z małżeństw mięszanych i na tem posiedzenie zamknięto.

Budapeszt 9. października. Hrabia Zichy otrzymał telegram od posła Ebenhocha, w którym ten ostatni w imieniu górno austrjackich katolików dziękuje mu za bohaterską obronę religji katolickiej.

Budapeszt 9. października. Budżet węgierski, który ma być dzisiaj przedłożony, ma posiadać mimo zwiększenia się wydatków o 25 miljonów zł. jednak równowagę. Końcowy obrachunek za r. 1893 wykazuje nadwyżkę 53 miljonów.

Berno 9. października. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających do sejmu, wybrany został dr. Wieser.

Antwerpja 9. października. Główna atrakcja tutejszej wystawy światowej t. z. „stara Antwerpja“ stoi w płomieniach.

Berlin 9. października. Nie jest jeszcze zdecydowanem, czy i kiedy car uda się na Korfu. Na wypadek podróży ma być stanowczo ustanowioną rejencja.

Berlin 9. października. Wiec antisemitów w Eisenach doprowadził do połączenia się wszystkich grup; na posiedzeniach związku Ahlwardt bywać może jako gość.

Belgrad 9. października. Cankow oświadczył deputacji, która go chciała zawieść do Sofji, iż na razie woli pozostać w Belgradzie.

Paryż 9. października. Rząd francuski ofiarował carowi na dłuższy pobyt miejsce na Rivierze, jednakże względy polityczne miały rozstrzygnąć za Korfu.

Paryż 9. października. *Matin* ogłasza interwiew z Liebknechtem, który miał podobno zrobić następujące wynurzenia: O naszej sile zupełnie przekonani i jej świadomi, nie prowokujemy nikogo, jesteśmy jednak zawsze gotowi podnieść rękawicę, gdyby takowa była rzuconą. Nie wierzę jednak w prawdopodobność nowych praw wyjątkowych.

Bismarck, który tak samo mało posiada genjuszu politycznego, jak Krupp filozoficznego, oddał przez swoją gospodarkę satrapy socjalnej demokracji największe usługi. Jest nas obecnie 46 w parlamencie niemieckim, przy najbliższych wyborach otrzymamy jeszcze nowe krzesła. Mamy 120 dzienników do dyspozycji, a nasza organizacja jest jedną z najsilniejszych na świecie.

Anarchistów oznacza Liebknecht, jako najgorszych wrogów socjalnej demokracji, a polityczne morderstwa potępia, jako zbrodnie i głupotę.

Korespondent pytał w końcu Liebknechta, czy sądzi, iż obecna agitacja przeciwko hr. Capriviemu będzie uwieńczoną pomyślnym skutkiem.

Liebknecht odpowiedział: Jestem przekonany, że Bismarck i jego partja napróżno używają swego machiavelizmu. W przeciwstawieniu do Bismarcka hr. Caprivi jest gentleman, a nadto zdecydowany przyjaciel pokoju i pragnie szczerze dobrych stosunków z Francją, jak również definitywnego załatwienia alzacko lotaryngskiej kwestji.

W dniu, w którym nasze idee po obu stronach granicy odniosą tryumf, będzie ta kwestja sama przez się w pokojowy sposób załatwioną. Dzień ten, pomimo starań naszych przeciwników, już niedługo zaświta.

Paryż 9. października. Wysłanie czterech okrętów wojennych do Chin nastąpiło w porozumieniu z innemi państwami.

Kolonja 9. października. *Kölnische Zeitung* donosi z Petersburga, że oddział wojska, który w celu obrony granicy rosyjskiej został wysłany przeciwko bandom rozbójniczym chińskim, stoi pod komendą jenerała Neszenka (?) i liczy 5 wschodnio-sybirskich bataljonów strzelców, 2 sotnie kozaków i 3 baterje artylerji.

Wiedeń 9. października. Komisarz gal. namiestnictwa dr. Ignacy Rosner mianowany wicesekretarzem w ministerstwie oświaty.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. października 1894.

HOTEL ŻORŻA. S. ks. Zamoyski z Wysocka A. hr. Cetner z Podkamienia, S. Frank z Sewerówki. A. Tarnowski z Poznania. J. Cielecki z Byczkowiec

HOTEL VICTORIA K. Dziemienowicz z Częstochowy. J. Skulimowska z Helenkowa. M. Janoszek z Brzeska. Dr. L. Heyne ze Złoczowa. M. Hofner ze Stryja. D Littmann z Węgier. S. Kottek z Laibach J. Grossmann z Kolonji. W. Blachaczek z Przeworska. A. Maliwska z Pińczowa. E. Sulicka z Pińczowa. S Bukowski z Krakowa W. Dunin z Królestwa Pol.

60.000 zł. wynosi główna wygrana lwowskiej loterji wystawowej. Zwracamy uwagę naszych szanownych czytelników na to że ciągnienie już dnia 16. października się odbędzie.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Nauczycielska Ajencja Heleny z Jordanów Biernackiej, Długosza 19. 785

Biuro starosty Reichelta dla spraw administracyjnych przeniesiono na Hetmańską 22. 778

Grzyby suszone 1 kilo po 1·60, posyła R. Piskora, Habry, w Czechach. Posyłki 5 kilowe franco. 786

Magister farmacji z pięcioletniem poszukuje posady od 15 Października lub 1. Listopada 1894. Wiadomość w aptece w Wojniczu 779

Do sprzedania majątek ziemski na Bukowinie przeszło 3.000 morgów obszaru w tem połowa lasu starodrzewia. Stacja kolejowa w miejscu. Bliższych wiadomości udziela p. adwokat dr. Kulikowski, Lwów, plac Bernardyński 10. 784

Były urzędnik kolei państwowej, obecnie osiemnasty, bez wszelkich środków do życia, prosi litościwe osoby o łaskawy datek wsparcia, także o użyczenie ciepleiszej przyzwoitej bielizny. Adres: Karol Lagosz-Fryde, ul. Wałowa l. 15, na ręce Wgo p. Jana Fuchsa w składzie we Lwowie.

Lokomobila pięcio-konna w dobrym stanie jest do sprzedania. Bliższych wiadomości udziel Administracja „Dziennika Polskiego".

Majątek Dąbrowica w powiecie Janowskim położony, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość w kancelarji adw. dr. Pająka, we Lwowie, ul. Krakowska l. 13. 780

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Trzy mieszkania po 4 pokoje z przynależytościami przy ul. Kopernika 28

2 pokoje z kuchnią, z dwoma wchodami w parterze od 1. listopada. Skarbkowska l. 17. Stosowne na biuro.

3 pokoje kawalerskie na I. piętrze do wynajęcia od 1. listopada, w kamienicy przy placu Bernardyńskim 10, gdzie obecnie kancelaria dr. Kulikowskiego. Bliższa wiadomość u dozorcy 757

Dla panów delegatów 1 pokój sypialny z dwoma łóżkami i 1 salon elegancko umeblowany, z przedpokojem osobnem klosetem na 2. piętrze w pobliżu domu od 60 zł. do wynajęcia 5 minut od parlamentu pieszo 8. B. Wiekenburgasse nr. 2¹. Kowalczyk. 881

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·06	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö - Laborcz, Szczawnego - Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·31	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serenesa, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny - Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkácsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca: Józef Leskowanicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.